31 października-1 listopada 2026 NR 256 (18649)

Sport

81 LAT
SOBOTA-NIEDZIELA
UKAZUJE SIĘ OD 1945

Nie wcisnęli...

Wydanie papierowe ISSN 0137-9305
Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575

Sport c5b76141ba

Z DRUGIEJ STRONY

Michał Knura

Trenerski rodzynek

Przed sobotnią rywalizacją Wisły z Lechem – liderem ekstraklasy i mistrzem Polski – Mariusz Jop powiedział, że Krakowianie awansowali do ekstraklasy także po to, by móc występować w prestiżowych spotkaniach, które ładnie nazywamy klasykami. Za nimi starcia z Górnikiem, Legią i Widzewem, a teraz czas na pojedynki z Kolejorzem i Cracovią. Dla niemal wszystkich jego zawodników są to pierwsze kroki w rywalizacjach z podwyższonym ciśnieniem.

W sobotę znów trudno będzie im wygrać na wyjeździe. Nie tylko dlatego, że w delegacjach uzbierali dotąd ledwie trzy punkty, a gorsze w tym względzie są tylko Cracovia, Śląsk i Radomiak. Lech – podobnie jak Wisła u siebie – stworzył ze stadionu przy Bułgarskiej twierdzę, tracąc tylko dwa punkty - w 1. kolejce. Eksportowa polska ekipa będzie zdecydowanym faworytem i nie zmienia tego nawet zimny prysznic przyjęty w Tarnobrzegu. Woda potrafi pobudzić, a Lech potrafi być bezlitosny, co pokazał, ogrywając 6:1 Koronę i 4:1 Śląsk.

Wawelski smoczek – który wrócił do najlepszych po czterech latach – może jednak mieć nadzieję, że pociągnie kilka razy za ogon poznańskiego lwa w jego jaskini. Potrzebny będzie do tego niemal bezbłędny występ – lepsza skuteczność pod bramką przeciwnika niż w Łodzi, konsekwentna obrona i sprawiedliwy sędzia. Nie wiadomo, jak potoczyłyby się mecze z Legią i Widzewem, gdyby na korzyść tych pierwszych nie mylili się arbitrzy, a Angel Rodado strzelił z rzutu karnego ciut niżej i zostawił poprzeczkę w spokoju.

Możemy być pewni, że Wisła będzie chciała być sobą. Może odważnie atakować, próbować szybko odbierać piłkę, dać się zepchnąć i mieć problemy w rozegraniu, ale na pewno spróbuje zaprezentować wszystko, co ma w repertuarze od ponad roku. Na pewno nikt nie zapyta, czy aby do stolicy Wielkopolski nie przyjechała jakaś inna drużyna przebrana w wiślackie koszulki. Mariusz Jop już taki jest – do bólu konsekwentny.

Warto przy tym zauważyć, że po odejściu z Korony Jacka Zielińskiego, Jop awansował na czwarte miejsce pod względem stażu wśród szkoleniowców z obecnego składu ekstraklasy. Dłużej w tych samych klubach pracują tylko Rafał Górak, Adrian Siemieniec i opiekun najbliższego rywala Wisły – Niels Frederiksen. Jop jest wyjątkowym trenerem: nikt inny nie ma za sobą tak bogatej kariery klubowej i reprezentacyjnej, a posady nie dostał dzięki głośnemu nazwisku. Zresztą przez lata – po samobóju w derbach, który zabrał Wiśle mistrzostwo – był przedmiotem szydery.

W dzisiejszych czasach udana boiskowa przeszłość przestaje być atutem. Widać to po losach byłych reprezentantów – np. Marku Saganowskim czy Mariuszu Lewandowskim – którzy zostali brutalnie zweryfikowani lub od dłuższego czasu nie kręcą się na trenerskiej karuzeli. W ligowej piłce Jop pierwszą poważną szansę dostał 14 lat po zakończeniu kariery. W Wiśle, w której bywał „strażakiem", długo brakowało jednak odważnego, by postawić na niego na dłużej. Być może wyszło mu to na dobre, bo jako asystent w klubach, juniorskich kadrach, a także jako pierwszy trener juniorów i rezerw zebrał spore doświadczenie. Pracując w drugim szeregu, skupiał się na rozwoju, a nie na obronie eksponowanego miejsca pracy.

KRÓTKA PIŁKA

GOL SZYMAŃSKIEGO

■ Sebastian Szymański zdobył bramkę dla Rennes w przegranym 2:5 meczu w Nicei w 9. kolejce francuskiej ekstraklasy. Polak strzelił gola głową w 16 min i było to jego czwarte trafienie w sezonie. W wyjściowym składzie Rennes wystąpił również inny reprezentant Polski Przemysław Frankowski, ale po przerwie nie wyszedł już na boisko. Zespół z Bretanii nadal zajmuje 2. miejsce w tabeli, ale traci dystans do Paris Saint-Germain, które wygrało na wyjeździe z Le Havre 5:1.

BUŁKA WYPADA?

■ Pierwszy ostatnio bramkarz reprezentacji Marcin Bułka nie zagrał w trzech ostatnich meczach saudyjskiego klubu NEOM SC ze względu na kontuzję - media donoszą, że Bułka naderwał więzadło poboczne w kolanie, co może wiązać się z dłuższą przerwą. Zawodnik może opuścić listopadowe spotkania z Rumunią (14.11.) i Szwecją (17.11.) w Lidze Narodów.

FINAŁ 29 MAJA

■ Zaplanowany na 2027 rok finał Ligi Mistrzyń w Warszawie odbędzie 29 maja - zatwierdziła UEFA. Początek meczu na PGE Narodowym o godz. 18. To będzie pierwszy finał europejskich pucharów w rywalizacji kobiet w Polsce. O zatwierdzeniu dokładnego terminu wydarzenia poinformował w piątek Polski Związek Piłki Nożnej. Decyzja o przyznaniu finału zapadła we wrześniu 2025 podczas spotkania Komitetu Wykonawczego UEFA w Tiranie. Trofeum broni Barcelona, której napastniczką jest Ewa Pajor.

Fot. Jarek Praszkiewicz/PAP

Kacper Urbański (nr 82) był jedną z jaśniejszych postaci ligowego klasyka w Zabrzu.

Klasyk na zero

Oczekiwania były bardzo duże, a skończyło się na tym, że w meczu Górnika z Legią blisko 30 tysięcy kibiców na trybunach nie zobaczyło ani jednego celnego strzału!

Świetna atmosfera, świetna oprawa hitu 13. kolejki ekstraklasy, łącznie z – legalnymi – fajerwerkami przed spotkaniem, miały napędzić piłkarzy obu zespołów do jeszcze lepszej gry w rywalizacji o czołowe miejsca w tabeli ekstraklasy.

Bez celnych strzałów...

Trener Michal Gasparik zaskoczył i desygnował do składu dwójkę nominalnych napastników: Janisa Antiste i Sondre Lisetha. Z tym że ten pierwszy operował na skrzydle w miejsce siedzącego na ławce Maksyma Chłania.

Pierwszych kilkanaście minut, to kilka fauli, jeden rożny dla Górnika i... tyle. Obie drużyny szczelnie zaryglowały swoje przedpola i ofensywni gracze po obu stronach niewiele byli w stanie zdziałać. Pierwsza godna odnotowania sytuacja to 17 minuta i uderzenie z kilkunastu metrów Mateusza Szczepaniaka. Piłka minęła jednak cel, ale było groźnie.

Zabrzanie zaskoczyli przed upływem drugiego kwadransa zaskakującą ofensywną akcją środkowego obrońcy Rafała Janickiego. Strzelił mocno, tyle że nad poprzeczką. Odważne wejście doświadczonego defensora mogło się jednak podobać. 1:0 mogło być w końcówce pierwszej połowy. Po dobrym dośrodkowaniu Petera Federico głową strzelał z kilku metrów Jarosław Kubicki, piłka o centymetry minęła bramkę strzeżoną przez reprezentanta Rumunii Otto Hindricha. Do przerwy ani jednego celnego strzału...

Poprzeczka Zmrzlego

Druga część jak pierwsza - sporo walki, fauli, bo dwie kartki w kilka minut, gra w środku boiska, a mało konkretnych akcji ofensywnych. W ekipie gości na boisku pojawił się Bogdan Wjunnyk. Ukrainiec miał rozruszać ataki swojego zespołu, ale niewiele z tego wynikło. Dużą ochotę do gry wykazywał grający w poprzednim sezonie w Legii Kacper Urbański. Jak mógł starał się napędzać ataki górniczej jedenastki, wchodzić w pojedynki indywidualne. Brakowało jednak wsparcia kolegów.

Po niespełna kwadransie kilkuminutowa przerwa spowodowana zadymieniem boiska przez kibiców przyjezdnych, którzy w większości byli raczej fanami Zagłębia Sosnowiec. To wszystko nie sprzyjało tempu gry. Czas leciał, a nic się nie działo, dalej nie było żadnego celnego uderzenia na którąkolwiek z bramek. Szkoda, bo przecież oczekiwania przed ligowym klasykiem były spore.

W 72 minucie pokazał się Ondrej Zmrzly. Z Piastem w pucharowej konfrontacji we wtorek trafił w słupek, teraz jego bomba z lewej nogi wylądowała na poprzeczce. Wściekły wyładował złość na trawie, kopiąc boisko. W końcówce spotkania walczący o odzyskanie pozycji lidera Górnicy zaatakowali zdecydowanie bardziej żywiołowo, brakowało jednak konkretu. Szansę miał rezerwowy Erik Prekop, ale w swoim stylu wypalił z kilku metrów na wiwat.

Druga połowa została przedłużona aż o dziesięć minut. Też nic nie zmieniła i skończyło się na rozczarowującym bezbramkowym remisie. To nie było to, czego oczekiwali kibice zapełniając Stadion im. Ernesta Pohla.

Michał Zichlarz

OCENA MECZU ★★

Górnik Zabrze	0:0	Legia Warszawa

GÓRNIK: Schulze 6 – Zmrzly 7, Janicki 7, Josema 6, Janża 6 – Peter 6, Bernardo 6, Kubicki 5 (73. Hojholt niesklas.), K. Urbański 7 (90+2. Durdov niesklas.), Antiste 5 (73. Chłań niesklas.) – Liseth 5 (73. Prekop niesklas.). Trener Michal GASPARIK. Rezerwowi: Loska, Kania, Bochniewicz, Dietz, Donio, Ikia Dimi, Inoussa, Warczak.

LEGIA: Hindrich 6 – Piątkowski 6, Augustyniak 6, Deziel Jr 6 – Wszołek 5 (81. Fukuda niesklas), Kapustka 5 (88. Szymański), W. Urbański 5, Sevčík 5 (73. Biczachczjan niesklas.), Chodyna 5 (73. Reca) – Zjawiński 5, Szczepaniak 3 (46. Wjunnyk 4). Trener Marek PAPSZUN. Rezerwowi: Brkić, Arsenić, Arreiol, Colak, Vinagre.

Sędziował Marcin Szczerbowicz (Olsztyn) - 5. **Sędzia VAR** Paweł Malec (Łódź). **Czas gry** 101 min (46+55). **Widzów** 27 659. **Żółte kartki**: Antiste (50. faul), Janża (83. niesportowe zachowanie), Hojholt (90+4. faul), Janicki (90+10. faul) - Augustyniak (20. faul), Kapustka (54. faul), Szymański (90+10. faul).

MÓWIĄ LICZBY

GÓRNIK		LEGIA
52	posiadanie piłki	48
18	strzały	4
0	strzały celne	0
4	rzuty rożne	0
2	spalone	1
20	faule	10
3	żółte kartki	3

PROGRAM 13. KOLEJKI (31.10 – 2.11)

Sobota

Wisła Płock – Piast Gliwice	12.15
Wieczysta Kraków – Jagiellonia Białystok	14.45
Lech Poznań – Wisła Kraków	17.30
GKS Katowice – Widzew Łódź	20.15

Poniedziałek

Zagłębie Lubin – Korona Kielce	18.00
Radomiak Radom – Śląsk Wrocław	18.00
Raków Częstochowa – Pogoń Szczecin	20.30

1. Lech (m, sp)	11	28	29:10
2. Górnik (p)	13	28	21:11
3. Legia	13	24	23:11
4. Pogoń	11	24	19:9
5. Wisła K. (b)	12	21	19:15
6. Piast	12	20	22:18
7. Zagłębie	12	19	15:15
8. GKS	12	18	22:17
9. Korona	12	18	14:18
10. Motor	13	16	19:22
11. Jagiellonia	11	15	14:17
12. Wisła P.	11	14	10:16
13. Cracovia	13	12	15:21
14. Widzew	12	11	15:16
15. Śląsk (b)	12	9	16:22
16. Wieczysta (b)	12	8	16:23
17. Radomiak	12	8	12:27
18. Raków	12	6	16:28

1-2 – el. LM, 3-4 – el. LK, 16-18 – spadek

Sport c5b76141ba

Tym razem nie czekali

Dziwnie oglądało się mecz Motoru, który nie rozstrzygnął się w samej końcówce.

Ale na szczęście to „dziwnie" nie oznacza „źle" – bo spotkanie lubelskiej ekipy z Cracovią stało na dobrym poziomie widowiskowości i intensywności. Obie drużyny oddały po 19 uderzeń, czyli – wcielimy się w rolę kalkulatora – w sumie 38, z czego 14 było w światło bramki. Gole padły trzy, co oznacza, że obaj golkiperzy zanotowali wspólnie aż 11 udanych interwencji! Kilka było spektakularnych.

Nie ma sensu opisywanie przebiegu meczu, bo sytuacja zmieniała się raz na korzyść jednych, a raz drugich. Co kluczowe – wszystkie gole padły przed przerwą, co nietypowe o tyle, że do tej pory Cracovia i Motor... strzelały głównie po niej (nawet w tej chwili są to najgorsze ekipy pierwszych 45 minut!). Pasy miały ten stosunek 2:12, zaś Lublinianie 3:14. Teraz zespoły trochę zniwelowały tę różnicę, bo Krakowianie objęli prowadzenie w 13 minucie po ładnym woleju najlepszego na boisku Ajdina Hasicia. Dla Cracovii był to dopiero trzeci przypadek, by otworzyła wynik, a dla Motoru... dziewiąty, gdy stracił na 0:1.

Lecz potem strzelali już tylko goście. Wyrównali po rożnym, gdy nieumiejętne wybicie Brahima Traorego wykorzystał Tin Plavotić, rekompensując się za rykoszet, który dał gola Zagłębiu Lubin w poprzedniej kolejce. Tuż przed przerwą z kolei podwójną senegalską asystę (Simon podał, Ndiaye wyblokował) wykorzystał Rony Lopes i Pasy miały jasny scenariusz na drugą połowę – gonienie wyniku. Jednak mimo kilku niezłych okazji (np. „bomba" Martina Minczewa w poprzeczkę) nie dogoniły i przegrały po raz siódmy. – Nie jesteśmy wystarczająco zgrani do tego, aby wygrywać – ocenił rozżalony bramkarz Krakowian Sebastian Madejski.

(PTub)

OCENA MECZU ★★★★

Cracovia	1:2 (1:2)	Motor Lublin

1:0 – Hasić, 13 min (bez asysty), 1:1 – Plavotić, 23 min (bez asysty), 1:2 – Lopes, 40 min (asysta Simon)

CRACOVIA: Madejski 6 – Kakabadze 5, Henriksson 5, Traore 4, Burlet 4 – Al-Ammari 5, Knap 5 (77. Selan niesklas.) – Hasić 8, Berte 4, Minczew 5 (80. Ltaief niesklas.) – Nordas 3 (66. Zahiroleslam 3). Trener Bartosz GRZELAK. Rezerwowi: Chrapusta, Glik, Perković, Baumgartner, Dej, Piła, Kameri, Eyob-Abraha.

MOTOR: Tratnik 7 – Santos 4 (78. Lukoszek niesklas.), Bereszyński 6 (78. Bartos niesklas.), Plavotić 7, Luberecki 5 – Bourhane 5 (70. Tall 4) – Ndiaye 6, Lopes 7 (85. Łegowski niesklas.), Simon 6, Ronaldo 3 (77. Aiko niesklas.) – Czubak 5. Trener Mariusz MISIURA. Rezerwowi: Popa, Kukulski, Meyer, Akatow, Haxha, Posmyk, Gregorski.

Sędziował Daniel Stefański (Bydgoszcz) – 6. **Sędzia VAR** Damian Kos (Wejherowo). **Widzów** 8611. **Czas gry**: 95 min (46+49). **Żółte kartki**: Burlet (36. faul), Hasić (42. dyskusje), Zahiroleslam (80. faul), Henriksson (90+4. awantura) – Plavotić (90+4. awantura).

MÓWIĄ LICZBY

CRACOVIA		MOTOR
52	posiadanie piłki	48
19	strzały	19
6	strzały celne	8
12	rzuty rożne	5
8	faule	8
3	spalone	1
4	żółte kartki	1

7
STRZAŁÓW oddał Karol Czubak, co odpowiada za niemal 20 procent wszystkich uderzeń z piątkowego spotkania. Trzy jego próby były celne, a w sumie wypracował xG (gole oczekiwane) na poziomie 0,33. Szału nie było, bo cały Motor miał xG 2,02 – czyli idealnie zgodne ze zdobyczą bramkową.

PREZES ODWOŁANY

■ Zgodnie z tym, co pisaliśmy ostatnio, Murat Colak nie jest już prezesem Cracovii. Klub przekazał informację przed rozpoczęciem meczu z Motorem, a decyzja została podjęta przez radę nadzorczą. Przed rozpoczęciem formalnej części posiedzenia jej członkowie wysłuchali oświadczeń przedstawionych przez Roberta Platka (właściciel 80 procent akcji) oraz pełnomocniczkę Elżbiety Filipiak (20 proc.). Potem zapadła decyzja o odwołaniu Colaka oraz o delegowaniu na stanowisko prezesa Dominika Rogóża, który pełnił funkcję przewodniczącego rady nadzorczej -do czasowego wykonywania czynności członka zarządu KS Cracovia S.A. Taką samą delegację otrzymał wiceprzewodniczący rady nadzorczej Phillip Platek, brat Roberta.

Fot. Michał Kędzierski/Press Focus

Ajdin Hasić (z lewej) znowu przewodził Cracovii – ale to było za mało.

Nie ma co płakać

Dobrą drużynę poznaje się po tym, jak potrafi się pozbierać w trudnym momencie. GKS Katowice chce wyjść z kryzysu poprzez ligowe zwycięstwo z Widzewem, któremu też nie jest lekko.

GKS KATOWICE

Ostatnie trzy mecze GieKSy kończyły się identycznie i boleśnie. W każdym Katowiczanie polegli 0:1. Kosztowało to sześć ligowych punktów i odpadnięcie z Pucharu Polski już w 1/16 finału. GieKSie nie udało się tym razem nawiązać do dobrego startu w poprzedniej edycji, gdzie doszła do półfinału.

- Cóż, trzeba wstać i pracować dalej – komentuje trener Rafał Górak. On w Katowicach przechodził już wiele trudnych momentów i zawsze potrafił wstać, a zespół jest przecież z roku na rok silniejszy. W sobotę jego drużyna będzie miała szansę odbudować się z meczu z Widzewem na Nowej Bukowej. - Wiemy jak gra Widzew. Staje się obecnie coraz bardziej powtarzalny, dzięki ręce trenera Mateusza Stolarskiego **prowadzi łódzką drużynę od 11 września - przy. red.**. Znam jego pracę w Motorze Lublin, widać, że chce ją przekuć na to, co jest w Widzewie - ocenił Górak.

Mogą wygrać z każdym, ale...

Oba zespoły spotkają się w sobotni wieczór (początek o godz. 20.15). Zdaniem Góraka łatwo nie będzie, bo Łodzianie są ekipą wymagającą i niebezpieczną. - Przyznać trzeba, że ten przeciwnik ma ogromne aspiracje na każdej płaszczyźnie i wszelkie możliwości do tego, by rosnąć w siłę. O jego piłkarzach można się wypowiadać tylko w samych superlatywach. Będziemy musieli mieć się na baczności, zagrać bardzo skutecznie. Ważne, że będziemy u siebie, na stadionie, który zawsze nam pomaga. Na pewno czeka nas spektakl, bo spotkają się dwie marki liczące się w polskiej piłce – powiedział Górak.

Zaznaczył, że dorobek punktowy Łodzian nie oddaje w pełni ich możliwości. Zapytany o serię remisów Widzewa i jego miejsce w tabeli, Górak nie chciał oceniać sytuacji rywala. Zwrócił jednak uwagę, że w Łodzi zawsze istnieje presja, która może być dla zespołu paliwem. Podkreślił przy tym, że jego GieKSa jest w stanie wygrać z każdym w ekstraklasie, choć dostrzega też jej mankamenty. - Nie jesteśmy idealni. Wartość moich piłkarzy rośnie, kiedy jesteśmy drużyną. Musimy być ogromną siłą w szatni. O kryzysach czasem więcej myślę, kiedy idzie nam bardzo dobrze. To dla mnie trudny moment, bo zdaję sobie sprawę, że za chwilę coś przegramy. Taki jest sport. Trzeba mieć w sobie dużo pokory - przyznał.

Przeżywa jeszcze ostatnie porażki, przyznaje, że bolą... - Znamy się z drużyną kilka lat, wiem, jak zawodnicy reagują i wiem, czego należy się spodziewać. Po takiej przegranej w szatni nie należy krzyczeć, podnosić głosu, bo to byłoby wyrzucenie z siebie frustracji. A tu chodzi o to, by się przygotować do kolejnych zadań. Dobrze, że przerwa między meczami jest dość krótka. Przegraliśmy w Łęcznej, byliśmy tym rzeczywiście trochę wstrząśnięci, ale trzeba pracować dalej i trzymać głowy do góry - dodał.

Żądni rehabilitacji

Katowiczanie zagrają w sobotę w wyjątkowych koszulkach związanych z 30-leciem przyjaźni kibiców GKS i czeskiego Banika Ostrawa. Pomocnik Mateusz Kowalczyk przyznał, że koszulka spotkała się w szatni z pozytywnym odbiorem, a piłkarze liczą, że podobnie zareagują kibice. On i koledzy cieszą się, że kolejny mecz już w sobotę, bo nikt nie chce długo czekać na rehabilitację. Dobre wieści dotyczą jego zdrowia. Grał w masce ochronnej w dwóch meczach, ale w ostatnim spotkaniu wystąpił już bez niej. Badanie rentgenowskie potwierdziło, że nos jest cały i zdrowy, dlatego nie będzie mu już potrzebna.

(pacz)

RÓŻOWY PAŹDZIERNIK

■ Mecz Katowic z Widzewem wpisze się w akcję Różowy Październik, która zwraca uwagę na profilaktykę raka piersi u kobiet. Dlatego kapitan katowickiej drużyny zagra w różowej opasce.

Fot. Kacper Pacocha / PressFocus

Nieszczęsny mecz z Łęczną. Główkuje Jakub Kokosiński. Mateusz Kowalczyk (trzeci z lewej) może już grać bez maski.

Sport c5b76141ba

Fot. Mateusz Porzucek/PressFocus

Kibice w Opolu obejrzą już trzecie spotkanie w Pucharze Polski.

Derby Ziemi Górnośląskiej

Spotkanie Ruchu z Odrą Opole zapowiada się najciekawiej w 1/8 finału Pucharu Polski. Broniący trofeum Górnik zagra z drugoligową Avią.

Poprzednie rundy zebrały żniwa i tylko czterech przedstawicieli ekstraklasy pozostało w grze o Pucharu Polski. W 1/8 finału udało się jednak uniknąć bezpośrednich starć ekip z krajowej elity.

Obrońcy tytuły i wicemistrzowie Polski z Zabrza wybiorą się na ciężki teren w Świdniku. Chociaż Górnicy dobrze prezentują się w tym sezonie, to Avia udowodniła, że potrafi grać z ekstraklasowymi ekipami. W tym sezonie wyeliminowała już Wieczystą i Radomiaka, a w poprzednich rozgrywkach problemy miał tam Raków. Zatem drużyna trenera Michala Gasparika będzie musiała się maksymalnie skoncentrować, żeby nie zaliczyć wpadki.

Jagiellonia po zlaniu Lechii (6:0) zmierzy się z kolejnym przedstawicielem niższej ligi, Bruk-Bet Termalicą Nieciecza. Z kolei Raków pojedzie do Warszawy na spotkanie z Polonią, która zwyciężyła z Koroną, a Wisła Płock zmierzy się z Górnikiem Łęczna.

Najciekawiej zapowiadają się jednak Derby Ziemi Górnośląskiej. Odra podejmie u siebie Ruch Chorzów i kibice w Opolu będą mogli obejrzeć już trzecie spotkanie w tej edycji Pucharu Polski. Poprzednie dwa były niezwykle szczęśliwe, ponieważ udało się wyeliminować dwóch przedstawicieli ekstraklasy! Najpierw na Itaka Arenie poległa Wisła Kraków, a następnie Śląsk Wrocław. Obie drużyny spotkały się ponad dwa tygodnie temu i na Stadionie Śląskim lepsi okazali się Chorzowianie (3:0). Pucharowe mecze to jednak zupełnie inna historia.

Tę napisali piłkarze Siarki Tarnobrzeg. Trzecioligowiec ma na rozkładzie dwie ekstraklasowe ekipy – Zagłębie Lubin i mistrzów Polski, Lecha Poznań. Teraz zawodnikom trenera Sławomira Majaka, byłego reprezentanta Polski, przyjdzie się zmierzyć z pierwszoligową Stalą Rzeszów. – Mając takie mecze za sobą, z takimi drużynami, jesteśmy w stanie rywalizować z każdym i na pewno dla Stali to nie będzie łatwe zadanie – mówił na gorąco po losowaniu napastnik Patryk Peciak.

Z kolei niepokonany w tym sezonie GKS Tychy po wyeliminowaniu dwóch przedstawicieli 1. ligi, trafił na kolejnego rywala z tego poziomu rozgrywkowego. Tym razem padło na Chrobrego. Dojdzie także do starcia drużyn z niższych lig. Trzecioligowa Polonia Środa Wielkopolska podejmie drugoligowego Sokoła Kleczew. Mecze 1/8 finału zostaną rozegrane w dniach 1-3 grudnia.

Miłosz Cebo

PARY 1/8 FINAŁU

Polonia Środa Wielkopolska – Sokół Kleczew
Bruk-Bet Termalica Nieciecza – Jagiellonia Białystok
Siarka Tarnobrzeg – Stal Rzeszów
Polonia Warszawa – Raków Częstochowa
Avia Świdnik – Górnik Zabrze
GKS Tychy – Chrobry Głogów
Górnik Łęczna – Wisła Płock
Odra Opole – Ruch Chorzów

Od Łęcznej do Środy, czyl

Trwająca edycja Pucharu Polski dostarcza wyjątkowych emocji i sensacji sportowych. Oglądanie 1/16 finału z perspektywy trybun było również bardzo inspirujące.

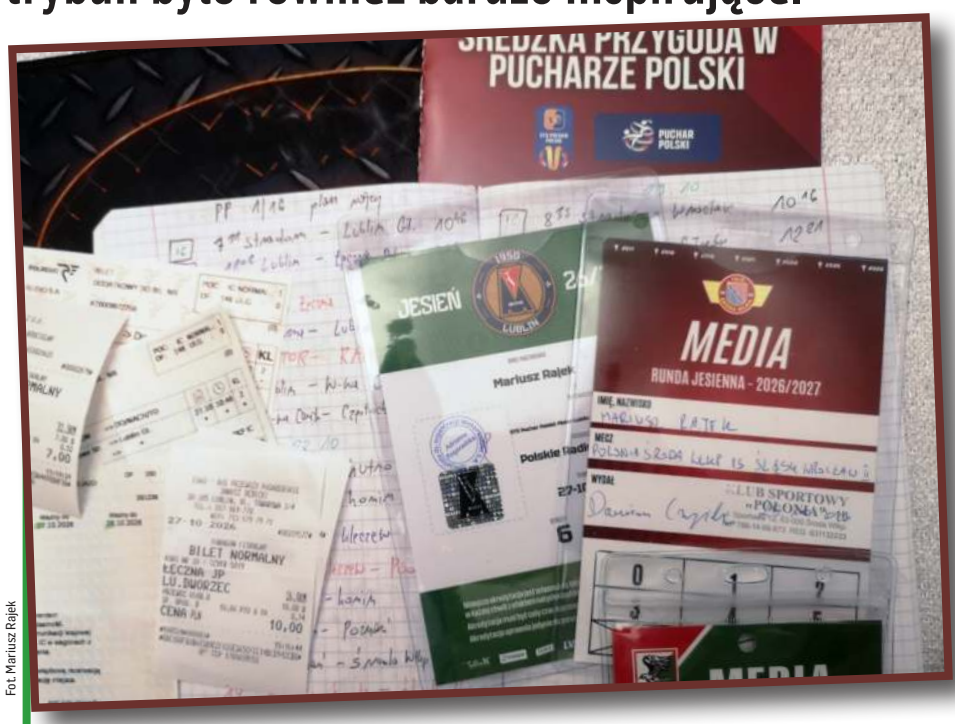

Fot. Mariusz Rajek

Dobrze zaplanowana logistyka to podstawa nie tylko sportowych wypraw!

W tych rozgrywkach dostarczane przeżycia boiskowe są jedyne w swoim rodzaju! Właśnie za to większość kocha Puchar Polski. Dla lubiących podróżować na mecze w środku tygodnia być może jednak jeszcze bardziej frapujące są dwa elementy: losowanie i ułożenie szczegółowego terminarza.

W rozegranej w tym tygodniu rundzie było pod tym względem naprawdę dobrze. Zostawiając nieco z boku wielkie emocje stricte sportowe - takich nie było chyba jeszcze nigdy, a przecież PP z nich słynie! - zrobimy szybkie resume z tego, co udało się zobaczyć na żywo. A logistyka mówiąc kolokwialnie „siadła" dobrze, skoro we wtorek i środę udało mi się zaliczyć po dwa mecze na dzień, do tego z całkowicie bezpiecznym buforem czasowym, od pierwszej do ostatniej minuty i prawie w całości przy wykorzystaniu jedynie publicznych środków transportu. W czwartek też by się udało, ale... lata robią swoje, kiedyś trzeba chwilę odpocząć :)

Stadion w Środzie Wielkopolskiej w środę pękał w szwach.

Kierunek wschód

Wtorek stał pod znakiem „wycieczki" na Lubelszczyznę. Wyprawa zaczyna się o 7.31 z dworca Częstochowa Stradom. Stąd bezpośrednio docieram do Lublina, ale jeszcze nie na zaplanowany na 17.30 mecz Motoru z Rakowem. Z lekkim opóźnieniem, kilka minut po 11.00 idę szukać busa do Łęcznej, gdzie już o 12.30 Górnik podejmował będzie GieKSę z Katowic. Wedle informacji w internecie busy na tej trasie jeżdżą dosłownie co 10-15 minut. Na robiącym wrażenie wielkością nowym dworcu w stolicy Cebularzy okazuje się, że aż tak często to nie, ale i tak z dotarciem nie ma większych problemów. Co ciekawe, ten środek transportu wybrało też kilku kibiców ze Śląska udających się na mecz incognito.

Na wielki plus można zaliczyć to, że jadący na polsko-białoruskie przejście we Włodawie pojazd ma przystanek niemal przy samym stadionie w Łęcznej. A nawet gdyby nie miał, to w tym regionie Polski problemu raczej nie stanowiłoby „dogadanie się" na pit stopa we wskazanym miejscu.

U Łęcznian dwa zaskoczenia. Klub gra na trzecim poziomie ligowym, a poziomem cyfryzacji chce chyba przegonić te z ekstraklasy. Akredytację można pobrać jedynie w formie online, przy wcześniejszej rejestracji i dość uciążliwym wpisywaniu danych. Rozwiązanie chyba nie do końca trafione, poza tym wielki minus to brak pamiątkowej plakietki.

Drugie już pozytywne i stricte sportowe: Górnik gra naprawdę ciekawą piłkę, nie ma żadnego respektu do rywala grającego dwa poziomy wyżej i w pełni zasłużenie melduje się w następnej rundzie. Bohaterem zostaje 17-letni rezerwowy golkiper Kuba Wilk, z którym rozmowę możecie przeczytać w piątkowym „Sporcie".

Urokliwa trybuna prasowa w Kleczewie.

Łęczna wygraną z GieKSą przypomniała s

Po meczu powrót do Lublina na główne danie wieczoru wspomniane na początku. A propos dania jeszcze, to w pobliżu dworca można smacznie i za naprawdę rozsądne pieniądze zjeść dobry obiad. Obrazek wart zapamiętania? Jeden z przybyszów zza wschodniej granicy przewozi pasażerskim busem... małe kurczaki na handel w Lublinie. Ot, sympatyczny folklor ściany wschodniej.

Rezerwowy bramkarz w grze

Na Arenie Lublin przez długi czas widowisko bardzo mocno rozczarowuje, wynagradza je trafienie „stadiony świata" Lamine Diaby-Fadigi w 93 minu-

Sport c5b76141ba

i pucharowe Rajzy Rajka

Starcie Motor - Raków długimi fragmentami rozczarowywało. Na koniec emocje były jednak wielkie.

cie i bohaterskie bronienie karnych przez debiutanta Tarika Karicia. Raków rzutem na taśmę melduje się w następnej rundzie, nie zdając sobie wtedy jeszcze sprawy, że będzie jednym z... czterech przedstawicieli ekstraklasy w 1/8 finału! Karne spowodowały spóźnienie na pociąg, ale z pomocą przychodzą czę-

się piłkarskiej Polsce.

stochowscy fotoreporterzy w towarzystwie których samochodem sprawnie wracam pod Jasną Górę. Czasu na sen nie ma jednak prawie wcale. Pucharowa rajza trwa, ze wschodu czas na zachód, a precyzyjniej – Polskę środkową. Przede mną kolejne 300 km z okładem w jedną stronę.

Środa w Środzie. I Kleczewie

Czas na Wielkopolskę. W tym samym czasie, gdy Lech odpadał z Siarką Tarnobrzeg i mówiła o tym cała sportowa Polska, dość mocno w cieniu, ale o tą samą stawkę toczył się mecz Sokoła Kleczew z Podhalem Nowy Targ, czyli dwóch II-ligowców. Start do Kleczewa jeszcze wcześniej, bo o 6.28, najpierw dwoma pociągami, do Kutna oraz Konina. Ostatnią część trasy trzeba pokonać busem. – Powinien być, przeważnie przyjeżdża – uspokaja mnie pani na przystanku, z którego ma odjechać transport do tej wielkopolskiej mieściny, ale kilka minut się spóźnia. I faktycznie, całkiem duży autokar podjeżdża pod wskazaną wiatę (akurat tą, przy której fachowcy wymieniają szyby za pomocą... wybijania poprzednich, ale może tak trzeba, nie znam się...) i po drodze trwającej niewiele ponad pół godziny znów miła niespodzianka – przystanek, podobnie jak w Łęcznej, jest niemalże pod samym stadionem!

Na miejscu skromnie, czysto, miło i sympatycznie, czyli tak... jak sobie to wyobrażałem. Prezes Grzegorz Dobski znajduje kilkanaście minut na rozmowę przed meczem (efekty obok), w przerwie smaczny bigos, kiełbaska i kawa. Sam mecz? Walki, jak to często pomiędzy drugoligowcami bywa. Podhale

Wejście na kameralny obiekt w Kleczewie.

mogło uchodzić za faworyta, ale w PP pozycja w ligowej tabeli, a nawet sama liga nie mają przecież żadnego znaczenia i zgodnie z tym prawidłem wygrywa Sokół. Nieliczni kibice (środa 12.30 nie jest porą przyjazną ani dla uczących się, ani pracujących kibiców, a bezrobotnych w Kleczewie chyba nie ma zbyt wielu) świętują wygraną, ale zdecydowanie więcej mówi się tam o odpadnięciu Lecha. Kolejorzem naprawdę żyje cała Wielkopolska, mogę to potwierdzić.

Takim środkiem transportu można dotrzeć na granicę z Białorusią albo... pod stadion w Łęcznej.

Wszystkie bilety sprzedane

Po meczu korzystam z uprzejmej propozycji podwózki ekipy TVP Poznań, dzięki czemu w stolicy Wielkopolski zjawiam się wcześniej niż planowałem, jest czas aby zjeść obiad „u Gosi" blisko dworca i udać się na drugi tego dnia mecz; tym razem przedstawiciela III ligi – Polonii Środa Wielkopolska z rezerwami Śląska Wrocław. Tutaj droga z dworca na stadion też nie jest specjalnie długa, za to mało przyjemna (wrażenie totalnego odludzia, krzaki, wielkie fabryki wokół, do tego dość zimno i ponuro), więc na powrót do Poznania cieszę się z podwózki znajomego. Przy stadionie w Środzie wypada się zatrzymać chwilę dłużej, bo naprawdę robi wrażenie – pachnie nowoczesnością, ma wiele udogodnień. Na taki mecz nie może dziwić, że wszystkie bilety zostają sprzedane.

Gospodarze, którzy zdecydowanie liderują w swojej grupie III ligi, mają naprawdę sporo jakości piłkarskiej, chcą grać ofensywnie i mecz może się podobać. Finalnie gospodarze dość pewnie meldują się w kolejnej rundzie, pokonując rezerwy Śląska 3:1.

- W pełni zasłużone zwycięstwo. Mimo straty bramki wyglądaliśmy bardzo dobrze, zarówno piłkarsko, jak i pod kątem intensywności. Druga liga na pewno jest bardziej wymagająca, ale pokazujemy, że nadążamy. Wielki dzień dla wszystkich sympatyków piłki w Środzie, bo po raz pierwszy awansowaliśmy tak daleko. Kogo chciałbym wylosować? Fajnie byłoby spotkać się z trenerem Sławkiem Majakiem, bo dawno się nie widzieliśmy. Może więc Siarka? – mówi wyraźnie zadowolony po ostatnim gwizdku trener Marcin Płuska.

Ostatecznie chyba jednak nie będzie narzekał. Polonia trafia na Sokół Kleczew. Dla jednej z tych drużyn Puchar Polski będzie trwał zatem co najmniej do marca! A kolejna pucharowa rajza wcześniej - już na początku grudnia :)

Mariusz Rajek

Fot. Mariusz Rajek

Grzegorz Dobski kieruje Sokołem od blisko ośmiu lat.

Są jeziora, brakuje firm

Rozmowa z **Grzegorzem Dobskim**, prezesem Sokoła Kleczew

Nie żałuje pan trochę, że los skojarzył was z Podhalem? Pewnie mecz z ekstraklasowiczem byłby większym świętem w Kleczewie.

- Z jednej strony tak, z drugiej to duża szansa sportowa, zarówno dla nas, jak i dla rywali. Wiadomo, że jak do małej miejscowości przyjeżdża ekstraklasa, to jest duże święto. Może w następnej rundzie? (rozmowa odbyła się przed losowaniem 1/8 finału)

Jak się prowadzi klub w drugiej lidze w małej miejscowości?

- Awansowaliśmy półtora roku temu w bardzo dobrym stylu. To była konsekwencja naszej pracy, bo przez 14 sezonów graliśmy na poziomie trzeciej ligi. Zdawaliśmy sobie sprawę, z jakimi klubami trzeba się będzie mierzyć po awansie, ale raz lepiej, raz gorzej dajemy radę. My jesteśmy ambitnym klubem, staramy się trzymać dobry poziom, jednocześnie znając swoje miejsce. Lubimy sprawiać niespodzianki.

Trzeci poziom ligowy z roku na rok wydaje się podnosić poziom, nie tylko sportowy. Odczuwacie to?

- W tym sezonie dobiły do tej ligi bardzo uznane firmy. Są bardzo mocni spadkowicze, co widać zresztą po układzie tabeli. Dla nas pewne rzeczy są nieosiągalne, przy naszym budżecie po prostu nie ma się co napinać na pewne rzeczy. Biorąc pod uwagę możliwości, jakimi dysponujemy, to nie możemy narzekać na miejsce, w którym jesteśmy. Sportowo będziemy robić wszystko, aby się bezpiecznie utrzymać.

Wielkopolska to spora konkurencja sportowa, nie tylko w piłce. To pomaga choćby w pozyskiwaniu sponsorów czy wręcz przeciwnie?

- Łatwo na pewno nie jest. Lokalizacja naszego miasta też nam nie pomaga, wokół mamy nie tylko Poznań, ale też mniejsze Wrześnię, Swarzędz czy Kurnik. Piłkarze przy wyborze klubu często kierują się większą miejscowością, gdzie łatwiej jest dojechać, itp. W okolicznych miastach sponsorów też jest więcej. My się opieramy głównie na dwóch sponsorach – firmie Rolplan, która wspiera nas od ponad dwóch dekad, oraz na mieście, które również pomaga. Na pewno wielu klubom w tej lidze możemy zazdrościć budżetów. Zespół budujemy zawsze tak, aby zamknąć się w środkach, którymi dysponujemy.

Nie możecie za to narzekać na położenie rekreacyjne. Cisza, spokój i sporo jezior dookoła.

- Tak, pod tym względem jest ładnie. W promieniu 20-30 kilometrów od Kleczewa znajduje się kilka jezior, które słyną z tego, że są najczystsze w Polsce. Latem są naprawdę mocno eksploatowane, przewija się sporo osób. Reasumując: mamy dużo jezior, ale brakuje dużych firm. Nie chcemy jednak narzekać, musimy sobie radzić. W poprzednim sezonie utrzymaliśmy się po barażach. Teraz naszym celem jest wydostanie się ze strefy spadkowej.

Rozmawiał w Kleczewie Mariusz Rajek

Sport c5b76141ba

Zapolnik kontra Sydorenko

5 milionów złotych schodzi na dalszy plan, bo najważniejsze są... 3 punkty.

Po wtorkowym zwycięstwie w rozgrywkach Pucharu Polski, Bruk-Bet Termalica Nieciecza jest jednym sześciu pierwszoligowców w 1/8 finału. Z jednej strony Marcin Brosz może więc być dumny ze swoich zawodników, ale na razie szkoleniowiec „Słoni" nie myśli o... 5 milionach złotych netto od PZPN-u za wygranie pucharowej rywalizacji.

Na wysokim poziomie

W tej chwili koncentruje się wyłącznie na I-ligowej rywalizacji, w której Niecieczanie, mający zaledwie punkt straty do lidera, zagrają w Legnicy z Miedzią uboższą tylko o dwa oczka. Jeżeli do tego dodamy jeszcze, że bilans bezpośrednich potyczek jest wyrównany: 6 zwycięstw, 2 remisy i 6 porażek, a bilans bramkowy wynosi 20:19 na korzyść Legniczan, to okaże się jasne, że faworyta nie sposób wskazać.

- Na pewno będzie to trudny i wymagający mecz – twierdzi bramkarz Miedzi Dmytro Sydorenko. – Bruk-Bet Termalica jest bardzo dobrym zespołem, podobnie jak Polonia Warszawa, z którą w poprzedniej kolejce zremisowaliśmy na wyjeździe 1:1. Zresztą w tej lidze jest wiele mocnych drużyn, co widać także w tabeli, która jest bardzo „płaska". 9 zespół ma tylko 3 punkty straty do lidera, więc każdy mecz jest bardzo ważny. My tak właśnie podchodzimy do najbliższego spotkania, ale i rywale mają swoje ambicje. Na pewno będą się chcieli zrehabilitować za ostatnią ligową porażkę 1:3 w Gdyni. W dodatku przyjadą do nas podbudowani pucharowym zwycięstwem odniesionym w międzyczasie. Motywacja zarówno u nich, jak i u nas będzie więc na bardzo wysokim poziomie, ale wierzę, że to my będziemy bardziej dążyć do tego, żeby zgarnąć 3 punkty.

Widowisko okraszone golami

Kibice mogą więc liczyć na ciekawe widowisko okraszone golami. Tym bardziej, że zespół z Niecieczy pod względem liczby strzelonych goli plasuje się na podium I-ligowej stawki, a drużyna Dawida Kroczka ma tylko jedno trafienie mniej. Bruk-Bet Termalica ma jednak w swoich szeregach snajpera, bo na takie miano 34-letni Karol Zapolnik zapracował nie tylko 7 golami strzelonymi w tym sezonie. Swoją skuteczność prezentował także jako zawodnik... Miedzi, a jego 11 trafień w 26 występach w koszulce ze złotym lwem na piersiach w sezonie 2020/21 do dzisiaj budzą szacunek w sympatykach „Miedzianki".

- My też mamy swoje atuty w ofensywie, ale zdajemy sobie sprawę, że w defensywie musimy się mocno skupić na całym zespole z Niecieczy – dodaje ukraiński golkiper. – Kamil Zapolnik jest doskonale znany kibicom Miedzi, ale nie tylko z tego, że strzelał gole dla naszego klubu. W swoim ostatnim występie w Legnicy zdobył dwie bramki w meczu wygranym 4:1 przez zmierzającą wtedy do ekstraklasy Bruk-Bet Termalicę. Trzeba więc będzie na niego uważać, ale tak samo pilnować należy Damiana Hilbrychta, który miał świetny początek sezonu, oraz na Krzysztofa Kubicę, którego trafienie przesądziło o awansie Niecieczan do 1/8 Pucharu Polski. Każdy z nich ma swoje atuty, a moim zadaniem jest, żeby nie dać się zaskoczyć.

Niewiele się zmieniło

- Ważne to jest zarówno z perspektywy całej drużyny, ale i też z mojego osobistego punktu widzenia. Trener Dawid Kroczek po przejęciu drużyny postawił na mnie, ale to nie znaczy, że Ivan Lucić, który bronił wcześniej jest „w odstawce". Pod kątem naszej rywalizacji niewiele się zmieniło. Trenujemy tak samo jak wcześniej. Miejsce między słupkami jest jednak tylko jedno i w tej chwili ja staję w bramce i staram się wykonywać swoje zadanie najlepiej jak potrafię. Chcę utrzymać swoje miejsce w składzie i mam nadzieję, że pokazuję to swoją postawą na treningach oraz w meczach. Ocenę swojej gry pozostawiam jednak trenerowi i kibicom, ale muszę dodać, że czuję wsparcie z ich strony i chcę, żeby tak było dalej – zakończył Dmytro Sydorenko.

Jerzy Dusik

Fot. Facebook Miedzi Legnica

Bramkarz Miedzi Dmytro Sydorenko zdaje sobie sprawę, że Bruk-Bet Termalica ma mocną ofensywę.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Pogoń Grodzisk Mazowiecki – Stal Mielec

0:1 (0:1)

0:1 – Gerbowski, 6 min

POGOŃ: Kamiński – Kargulewicz (63. Jędrasik), Głogowski, Dembek, Niewiadomski, Zbróg – Łoś (87. Gulczyński), Uzoigwe (63. Ruszkiewicz), Ciepiela (69. Koprowski) – Jaroń (63. Turski), Oshafi. Trener Tomasz KAFARSKI.

STAL: Chrapusta – Tupaj, Puerto, Kwiecień (73. Prajsnar), Getinger – Cybulski (68. Matynia), Wlazło, Cebula (73. Domański), Kościelny, Gmur (68. Oure) – Gerbowski (88. Niedźwiedź). Trener Damian SKIBA.

Sędziował Łukasz Karski (Słupsk). Widzów 400. **Żółte kartki**: Oshafi, Zbróg – Kwiecień.

Koniec panowania

Pogoń Grodzisk Mazowiecki lada moment przestanie być liderem 1. ligi.

Grodziszczanie wciąż jeszcze przewodzą stawce, ale jako że jeszcze trzy inne zespoły mają tyle samo punktów, a kilka innych jest w zasięgu jednego zwycięstwa – ten stan potrwa jeszcze tylko kilka godzin. Pogoń przegrała trzeci mecz z rzędu, po raz trzeci nie strzelając gola. Tym razem lepsza okazała się Stal Mielec, która trafiła raz – już w 6 minucie za sprawą Fryderyka Gerbowskiego. Mecz miał swoje momenty, obie strony miały okazje na bramki – ale więcej ich już nie padło. Pogoń prowadziła w 1. lidze niemal przez cały sezon, ani razu (jeszcze) nie wypadając ze strefy bezpośredniego awansu.

(PTub)

PROGRAM 13. KOLEJKI (31.10-3.11)

Sobota

- Lechia Gdańsk – Unia Skierniewice 15.30
- Miedź Legnica – Bruk-Bet Termalica Nieciecza 15.30
- Podbeskidzie Bielsko-Biała – Warta Poznań 15.30

Poniedziałek

- Polonia Bytom – Odra Opole 18.00
- ŁKS Łódź – Polonia Warszawa 20.30
- Stal Rzeszów – Puszcza Niepołomice 20.30

Wtorek

- Pogoń Siedlce – Ruch Chorzów 18.00
- Chrobry Głogów – Arka Gdynia 18.00

1. Pogoń G. M.	13	21	19:12
2. Polonia W.	12	21	19:14
3. Ruch	12	21	16:11
4. ŁKS	12	21	15:11
5. Bruk-Bet (s)	12	20	19:17
6. Lechia (s)	12	19	22:19
7. Miedź	12	18	18:11
8. Warta (b)	12	18	19:16
9. Polonia B.	12	18	20:20
10. Stal Rz.	12	17	16:22
11. Stal M.	13	16	17:27
12. Pogoń S.	12	15	14:15
13. Arka (s)	12	14	16:16
14. Podbeskidzie (b)	12	14	15:16
15. Chrobry	12	13	13:15
16. Puszcza	12	12	ac
17. Odra	12	12	8:13
18. Unia (b)	12	11	13:20

1-2 – awans, 3-6 – baraże, 16-18 – spadek

Czarne koszule idą jak burza

Podekscytowanie w tej nielegijnej części Warszawy. Polonia gra tak dobrze, że w jednym sezonie może awansować do ekstraklasy i zdobyć Puchar Polski!

POLONIA WARSZAWA

Na razie Poloniści dotarli do 1/8 finału Pucharu Polski, wpisując się w ogólny trend eliminowania ekstraklasowiczów - wyeliminowali Koronę, ogrywając ją 2:1. Teraz wpadają na Raków i dla części obserwatorów będzie to najciekawsze starcie tej fazy rozgrywek.

Wyfroterowana podłoga ekstraklasą

– Naszą determinacją i zaangażowaniem pokazaliśmy, że ta drużyna ma charakter i się rozwija. Kto nie był na meczu, niech żałuje — powiedział po wygranej z Koroną Piotr Stokowiec, trener Polonii. 54-letni szkoleniowiec osiągał już w przeszłości sukcesy w Pucharze Polski. Jako trener Lechii Gdańsk triumfował przecież w 2019 roku, a w kolejnym sezonie dotarł do finału.

Trenerowi Polonii doświadczenia nie można odmówić, więc ciekawe jest to, że o ekstraklasie wypowiada się dość krytycznie - zwłaszcza po tym, jak w pucharowej stawce zostały tylko cztery drużyny na szesnaście... - Wygląda na to, że kluby ekstraklasy mocno się rozleniwiły – mówił z przekąsem. Jego zdaniem polska elita zatraciła czujność i coraz bardziej tonie w samozadowoleniu.

Stokowiec wytknął, że wygodne warunki i coraz większe wpływy finansowe przyczyniły się do braku rozwoju, co dobitnie uwidoczniło się właśnie w wynikach krajowego pucharu. - Wydaje się, że Ekstraklasa się trochę rozpuściła, trochę wszystkim się zbyt dobrze żyje. Przestaliśmy się nieco rozwijać. Wszyscy poklepujemy się po plecach, że fajny produkt, fajne opakowanie, wszystko jest fajnie sprzedawane. Wkradł się konformizm. Są fajne pieniążki, wszystkim jest dobrze, a tak naprawdę: czy nam ten czas... trochę nie ucieka? Może jest zbyt dobrze i nie wykorzystujemy w pełni tego potencjału finansowego, organizacyjnego, który niesie za sobą obecnie ekstraklasa - zastanawia się Piotr Stokowiec.

Wiadomo oczywiście, że zrobi wszystko żeby z warszawską Polonią do niej się dostać.

Czas na ŁKS

W 1. lidze jego zespół zajmuje drugie, gwarantujące awans miejsce. Polonia ustępuje nieznacznie tylko prowadzącej Pogoni Grodzisk Mazowiecki, ma tyle samo punktów, co trzeci Ruch i czwarty ŁKS. Jest ciasno, bo trzy punkty z tyłu są zespoły na miejscach nie dających barażu! Przed Czarnymi Koszulami ciężki bój - w poniedziałek zagrają na wyjeździe z ŁKS Łódź.

(pacz)

Sport c5b76141ba

Fot. Norbert Barczyk/Pressfocus

Bartosz Martosz (z lewej) coraz lepiej spisuje się w barwach Górali.

Nadzieja Górali

Zadebiutował w narodowych barwach, a nowa pozycja na boisku mu odpowiada, choć nie ukrywa, że miał pewne obawy. Bartosz Martosz „rośnie" wraz z Podbeskidziem i walczy o powrót do składu.

PODBESKIDZIE BIELSKO-BIAŁA

Pomocnik pochodzący z Żywca przed miesiącem po raz pierwszy otrzymał powołania do reprezentacji Polski do lat 20 od selekcjonera Miłosza Stępińskiego.

Zdrowotne perypetie

- To był dla mnie lekki szok - nie ukrywa Bartosz Martosz. - Elite League to mecze towarzyskie, ale to wielka rzecz, bo od zawsze marzyłem o grze w reprezentacji - przyznaje, a debiut przypadł na mecz z Portugalią. Wszedł po przerwie, a trener docenił jego grę, bo po jego dośrodkowaniach koledzy dwukrotnie stanęli przed stuprocentowymi okazjami. To zaowocowało pierwszym składem w kolejnym spotkaniu, z reprezentacją Czech. Spotkanie zakończył jednak z urazem. - W trakcie meczu poczułem dyskomfort - opisuje, a w przerwie został w szatni, co było już wcześniej ustalone ze sztabem. - Wróciłem do klubu z urazem mięśniowym i pracowaliśmy z fizjoterapeutami - dodaje.

To z tego powodu opuścił spotkanie z Pogonią Siedlce, a w dwóch ostatnich kolejkach zaczynał mecz na ławce rezerwowych. Po ostatnim zwycięstwie nad Stalą Rzeszów trener Marcin Włodarski przyznawał, że jakby nie uraz odniesiony w trakcie zgrupowania, grałby w wyjściowym składzie. Przed tygodniem kwadrans przed końcem był bliski zdobycia pierwszego gola w tym sezonie, ale choć wydawało się, że Martosz uderzył dobrze z kilku metrów po tzw. długim rogu, to w światło bramki zdążył wbiec Vladislav Krasouski, który niemal z linii bramkowej instynktownie wybił płaskie uderzenie. W doliczonym czasie gry zaliczył asystę przy trafieniu Dalibora Takacia, który zapewnił Podbeskidziu zwycięstwo nad Stalą.

Zdecyduje trener

Nic dziwnego, że morale w zespole po wygranej są wysokie. - Nie mieliśmy jakiegoś dołka czy kryzysu. Pracujemy ciężko i wiedzieliśmy, że to w końcu kiedyś „odda". Nastroje na pewno są lepsze, a w sobotę chcemy sięgnąć po trzecie zwycięstwo w sezonie - dodaje 20-latek. Czy z Wartą wybiegnie w wyjściowym składzie? - W dwóch ostatnich spotkaniach trener był zadowolony z tego, co wnosiłem na boisko - przyznaje „Czołgu", ale nie chce niczego przesądzać. Gdy rozmawialiśmy w piątek po południu, nie znał jeszcze składu na mecz. Trener Włodarski ujawnia go na około dwie godziny przed spotkaniem.

Na początku sezonu Martosz został przesunięty na wahadło. - W meczu ze Stalą Mielec wszedłem za Krzysia Kolanko. Trener uznał, że wyglądam nieźle i tak zostało - tłumaczy. Jak przyznaje, w czasach juniorskich i w poprzednim sezonie występował zazwyczaj na pozycji wysuniętego napastnika lub jako „dziesiątka". Za trenera Krzysztofa Bredego pół roku występował na skrzydle. W zupełnie nowej dla niego roli wahadłowego ma więcej zadań defensywnych i nie ukrywa, że tego najbardziej się obawiał. - Chyba nie ma z tym większego problemu. Wręcz słyszę, że mam dobre zachowania - przyznaje. Dopytywany o odczucia mówi, że „to zmiana na plus". - Zupełnie inna gra niż na „dziewiątce". O wiele bardziej mi się podoba - zapewnia.

Czekanie na powołanie

Czy spodziewa się powołania na listopadowe mecze Elite League? Polacy zmierzą się z Niemcami i Rumunami. - Nie mam żadnych informacji – twierdzi, a dopytywany zapewnia, że nie wie, czy ktoś obserwował go w trakcie ostatnich spotkań. Niewykluczone, że o ostatecznym kształcie kadry decydować będzie najbliższa kolejka. W meczu z Wartą trener Włodarski nie będzie mógł skorzystać z kontuzjowanego Maksymiliana Sitka i pauzującego za kartki Arkadiusza Kasperkiewicza. Początek meczu o godz. 15.30.

(gru)

Bitwa o Mediolan

Milan i Inter są w zupełnie innych miejscach, ale derby rządzą się swoimi prawami...

WŁOCHY

Chociaż drużyna Milanu musi z podziwem oglądać sukcesy swoich odwiecznych rywali z Interu, to jednak na spotkania derbowe potrafi się zmotywować. Ostatni sezon to mistrzostwo ekipy Nerazzurrich, ale w obu spotkaniach w tamtych rozgrywkach triumfowali Rossoneri (po 1:0).

Nowy dom

Teraz ponownie to Inter, jako lider, będzie zdecydowanym faworytem rywalizacji. Tym bardziej że drużyna trenera Cristiana Chivu w tym sezonie jest niepokonana, a od początku sezonu udowadnia, że potrafi odwracać niekorzystne wyniki. Ostatnie dwa przykłady to starcia z Fiorentiną i Venezią. Jednak to Milan nie przegrał ostatnich siedmiu derbów Mediolanu.

Nerazzurri ostatni raz wygrali 22 kwietnia 2024, kiedy jako formalni goście pokonali rywali 2:1. Ponad 2,5 roku czekają kibice na ponowne „rządy" w mieście. Sobota to zmieni?

W czwartek oba kluby zaprezentowały projekt nowego stadionu San Siro, który otrzyma nazwę Generali Stadium i ma stać się nowym symbolem Mediolanu. Obiekt swoją nazwę zawdzięcza grupie ubezpieczeniowej Generali, a władze obu drużyn solidarnie twierdzą, że jest to jedna z większych, jak nie największa, umowa w obszarze sprzedaży praw do nazwy stadionu.

Obiekt będzie mógł pomieścić 71 500 kibiców. Budowa ma ruszyć w 2028 roku, a inauguracja planowana jest na sezon 2031/32. Istotnym faktem jest jednak to, że do tego czasu obecne San Siro nie zostanie wyburzone i oba kluby wciąż będą na nim grały. Nowy obiekt będzie powstawał tuż obok, a finalnie tylko jedna część historyczna, prawdopodobnie fragment jednego z pięter trybun, ma zostać zachowana i wbudowana w nową przestrzeń.

Miłosz Cebo

Fot. IPA/SIPA USA/PressFocus

W barwach Interu Piotr Zieliński zagrał pięciokrotnie przeciwko Milanowi, ale nie zdobył jeszcze gola.

SERIE A

PROGRAM 10. KOLEJKI

Sobota: Bolonia – Monza (15.00), Udinese – Roma (18.00), Milan – Inter (20.45); **niedziela**: Como – Venezia (12.30), Frosinone – Torino, Lazio – Cagliari (oba 15.00), Lecce – Genoa (18.00), Juventus – Napoli (20.45); **poniedziałek**: Sassuolo – Fiorentina (18.30), Atalanta – Parma (20.45).

1. Inter	9	25	25:10
2. Lazio	9	25	22:7
3. Roma	9	21	23:8
4. Como	9	20	17:8
5. Milan	9	18	18:11
6. Frosinone	9	17	22:14
7. Napoli	9	14	17:11
8. Juventus	9	14	11:10
9. Torino	9	13	14:14
10. Cagliari	9	13	8:13
11. Bolonia	9	11	12:12
12. Atalanta	9	11	16:17
13. Genoa	9	10	8:13
14. Lecce	9	9	10:19
15. Sassuolo	9	8	14:22
16. Monza	9	7	16:22
17. Udinese	9	5	9:18
18. Fiorentina	9	5	11:21
19. Parma	9	5	5:15
20. Venezia	9	3	6:19

1-4 – LM, 5-6 – LE, 7 – el. do LKE, 18-20 – spadek

STRZELCY

8 – Raimondo (Frosinone), Varela (Monza), 7 – Malen (Roma)

FRANCJA - LIGUE 1

PROGRAM 9. KOLEJKI

Piątek: Le Havre – PSG, Nicea – Rennes (oba 19.00), Lille – Lens (21.05); **sobota**: Troyes – Le Mans (20.45); **niedziela**: Strasbourg – Auxerre (15.00), Lyon – Angers, Paris – Monaco (oba 17.15), Marsylia – Toulouse (20.45); **poniedziałek**: Lorient – Brest (20.45).

1. PSG	8	17	16:9
2. Rennes	8	16	18:14
3. Lille	8	15	11:6
4. Monaco	8	15	11:7
5. Lyon	8	14	13:7
6. Paris	8	14	13:9
7. Lens	8	13	16:12
8. Marsylia	8	12	18:13
9. Lorient	8	12	7:6
10. Nicea	8	11	8:10
11. Toulouse	8	10	12:11
12. Auxerre	8	10	12:18
13. Brest	8	9	14:12
14. Angers	8	8	9:15
15. Le Mans	8	7	11:16
16. Strasbourg	8	7	12:18
17. Troyes	8	5	5:16
18. Le Havre	8	2	8:15

1-3 – LM, 4 – el. do LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 16 – baraż, 17-18 – spadek

STRZELCY

7 – Lepaul (Rennes), 6 – Sinayoko (Paris)

Sport c5b76141ba

Fot. News Images/SIPA USA/PressFocus

Cody Gakpo ma już trzy asysty w tym sezonie Premier League. Czy z Kanonierami dorzuci kolejną?

Chcesz mistrzostwo?

Liverpool ma dwie twarze. Jeśli chce walczyć o najwyższe cele – z Arsenalem musi pokazać tą lepszą.

ANGLIA

Już pierwszy mecz startującej kolejki Premier League będzie przeciekawy, bo Manchester United chce przełamać złą passę na trudnym terenie Chelsea. Czerwone Diabły nadal prowadzi Michael Carrick, choć... jego przyszłość jest chyba przesądzona. Klub nie zwolnił jeszcze Anglika z – podobno – trzech powodów: kasa, brak w pełni przekonującego następcy, zbliżająca się przerwa na reprezentacje (bardziej komfortowa czasowo dla takich decyzji).

Jednak hitem weekendu będzie mecz Liverpoolu z Arsenalem. Kanonierzy niczym Lech Poznań – jako mistrz będą chcieli odkuć się po pucharowej porażce z czwartoligowcem. Natomiast gospodarze z Anfield będą chcieli udowodnić, że pod wodzą trenera Andoniego Iraoli są zespołem godnym walki o tytuł. Bask w nowym zespole przegrał tylko raz, ale – no właśnie – z Manchesterem City, gigantem współprzewodzącym Premier League z Arsenalem. Był to pamiętny mecz, gdy The Reds posypali się po czerwonej kartce Ryana Gravenbercha i szybko stracili trzy gole. Pod wodzą Iraoli Liverpool całościowo wygląda... różnie. W czterech pierwszych kolejkach zaliczył aż trzy remisy, ale teraz notuje passę pięciu kolejnych zwycięstw. To ostatnie – w przeciwieństwie do Kanonierów – odniósł w Pucharze Ligi i to nie z byle kim, bo z Chelsea, ogrywając kolejnego Baska, Xabiego Alonso (po karnych – ale co z tego?)

– Iraola pokonał Artetę w trzech z czterech ostatnich meczów jako trener Bournemouth – zauważył Paul Merson, były piłkarz, a dziś znany publicysta Sky Sports. – Liverpool zaczyna się powoli rozkręcać, ale musi wygrać w niedzielę, jeśli chce walczyć o mistrzostwo. Jeśli się nie uda, nadal będą mieli co najmniej sześć punktów straty i perspektywę wyjazdu na Emirates. Jeśli Arsenal wygra, to może być w praktyce koniec walki o tytuł dla The Reds – obstawił Merson. Ale... że już po dziewiątej kolejce?

Piotr Tubacki

Wyniki 1/8 finału Pucharu Ligi
Bradford – Peterborough 2:0, Fleetwood – Arsenal 1:1 (5:3 k), Man. City – Brighton 2:2 (4:3 k), Bournemouth – Aston Villa 3:0, Fulham – Crystal Palace 0:1, Sunderland – Brentford 3:2, Liverpool – Chelsea 1:1 (6:5 k), Everton – Newcastle 3:1

Ćwierćfinały (15.12): Crystal Palace – Sunderland, Fleetwood – Everton, Liverpool – Bournemouth, Man. City – Bradford

Program 9. kolejki Premier League
Sobota: Chelsea – Man. Utd (13.30), Bournemouth – Leeds, Brentford – Nottingham, Coventry – Sunderland, Hull – Ipswich, Man. City – Brighton (wszystkie 16.00), Tottenham – Crystal Palace (18.30), Aston Villa – Fulham (21.00), Niedziela: Liverpool – Arsenal (17.30), Poniedziałek: Newcastle – Everton (21.00)

1. Man. City	8	21	20:9
2. Arsenal	8	21	13:5
3. Brighton	8	16	23:7
4. Liverpool	8	15	11:8
5. Chelsea	8	13	17:15
6. Brentford	8	11	14:9
7. Leeds	8	11	9:6
8. Newcastle	8	11	12:14
9. Aston Villa	8	11	9:12
10. Hull	8	10	9:8
11. Everton	8	10	8:9
12. Ipswich	8	10	12:16
13. Bournemouth	8	9	12:13
14. Tottenham	8	9	8:10
15. Fulham	8	8	8:10
16. Man. Utd	8	7	10:13
17. Crystal Palace	8	7	9:19
18. Nottingham	8	6	6:10
19. Coventry	8	6	6:15
20. Sunderland	8	5	6:14

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadek

Strzelcy
9 – Haaland (Man. City), 6 – Isak (Liverpool), 5 – Pedro (Chelsea), Tavernier (Bournemouth)

Gotowi na tortury

Oto nadszedł moment, w którym – jak co roku – okaże się, czy Borussia wreszcie postawi się Bayernowi. – Mamy swoje standardy – zaznaczył trener Dortmundu Niko Kovac.

NIEMCY

Obie drużyny przewodzą Bundeslidze z 17 punktami po siedmiu kolejkach. Nie może więc dziwić, że ich bezpośrednie starcie rodzi wiele pytań, choć... czy nie są one pewnym oszukiwaniem samych siebie? Odpowiedzieć na to pytanie pomoże nam Matthias Sammer pod koniec tego artykułu.

To wyjątkowe zwycięstwo

Oczywiście, Bayern już dwukrotnie zaliczył remisy w tym sezonie ligowym, ale oba na wyjeździe. U siebie zaś – zanotował rekordowy ofensywny początek. A niemiecki hit odbędzie się właśnie w Monachium... Z jednej strony, gra się tam szalenie trudno. Ale z drugiej – ostatni raz BVB ograła giganta właśnie na jego terenie! Jest jednak jeszcze... trzecia strona. Było to jedno jedyne zwycięstwo na 17 podejść! Czy uda się ugrać drugie?

– Wreszcie ekscytujący mecz! – zapowiedział z optymizmem trener Borussii Niko Kovac. Jego bilans z Bayernem jest... fatalny. Na ławce Eintrachtu, Wolfsburga i BVB mierzył się z Bawarczykami 13 razy i zaliczył 10 porażek, a tylko jedną wygraną. Ale za to jaką! W 2018 roku ograł z Frankfurtczykami Monachijczyków w finale Pucharu Niemiec, gdy... były już potwierdzone jego przenosiny do Bayernu właśnie.

Zawsze na styk

Trzeba jednak oddać Chorwatowi, że jego zachowawczy styl nie wypada aż tak bardzo źle w starciach z rekordowymi mistrzami Niemiec. Za jego kadencji Borussia co prawda przegrała 3 z czterech meczów, jeden remisując – ale każda z tych porażek była stykowa, jedną bramką. Często było tak, że Bayern długo przeważał, ale BVB wystarczyła chwila przewagi, tzw. moment, aby podkręcić tempo. – Żadna drużyna nie dominuje przez 90 minut – wzruszył ramionami Kovac w kontekście ostatnich tygodni, gdy Borussia miewała trochę za dużo faz słabości (np. z Werderem). – Przepracowaliśmy to jednak. Wierzę, widzę i wiem, że zespół się rozwija i zmierza we właściwym kierunku. Straciliśmy cztery bramki w siedem kolejek. To niezły wynik – stwierdził trener Dortmundu.

Czy ktoś tu się oszukuje?

Borussia ma więc najlepszą obronę Niemiec, nawet lepszą niż Bayern, ale za to w pierwszej dziesiątce Bundesligi ma... najgorszy atak. To zresztą częsty zarzut kierowany w stronę Chorwata. On niespecjalnie się tym przejmuje. – Po takim czasie mamy tyle samo punktów, co Bayern – zauważył. – Ale jako że Bayern jest najlepszą drużyną nie tylko w Niemczech, potrzebujemy 90 minut na najwyższym poziomie. Jeżeli przez 10 czy 15 minut nie będziemy prezentować się tak, jak trzeba, to grając w Monachium szybko może się to odbić czkawką... – zauważył Kovac, który chwilę wcześniej stwierdził przecież, że nikt nie dominuje przez 90 minut. – Jesteśmy BVB i mamy własne standardy, którym chcemy sprostać. Jesteśmy w tabeli blisko siebie i mamy okazję, by przechylić szalę bardziej na naszą stronę.

– Musimy być gotowi na tortury i przekraczanie własnych granic. Jeśli to się nie uda, będzie trudno – powiedział Kovac, jakby wskazując miejsce Borussii w szeregu. Czy to odpowiednie podejście mentalne? Cóż, w Dortmundzie najwyraźniej popularne jest myślenie wasalne wobec Monachijczyków. Skoro doradca zarządu Borussii, słynny Matthias Sammer, stwierdził, że to sam Bayern zdecyduje... czy wygrać, czy nie wygrać hitu... Czyżby w Westfalii sami nie chcieli się oszukiwać?

Piotr Tubacki

Program 8. kolejki Bundesligi
Piątek: Elversberg – Mainz (20.30), Sobota: Leverkusen – Stuttgart, Gladbach – Paderborn, Augsburg – Freiburg, Schalke – Lipsk, Werder – Hoffenheim (wszystkie 15.30), Bayern – Dortmund (18.30), Niedziela: Union – Kolonia (15.30), Eintracht – HSV (17.30)

1. Bayern	7	17	25:6
2. Dortmund	7	17	12:4
3. Freiburg	7	13	16:9
4. Leverkusen	7	13	16:12
5. Lipsk	7	12	20:11
6. Werder	7	12	15:14
7. Mainz	7	10	16:13
8. Elversberg	7	10	12:15
9. Augsburg	7	9	17:13
10. Hoffenheim	7	9	14:14
11. HSV	7	9	6:16
12. Kolonia	7	8	8:11
13. Paderborn	7	8	6:9
14. Eintracht	7	8	10:17
15. Stuttgart	7	6	10:13
16. Schalke	7	6	4:7
17. Union	7	6	6:18
18. Gladbach	7	3	11:22

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek

Strzelcy
8 – Fuellkrug (Werder), 6 – Olise (Bayern), Schick (Leverkusen)

Fot. PAP/EPA

W Dortmundzie wierzą m.in. w Felixa Nmechę, choć zdają sobie sprawę, że mecz w Monachium może zaboleć.

Sport c5b76141ba

Atletico = „Cholo” Simeone

Gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta. W cieniu rywalizacji Barcy i Realu czai się Atletico, za którego sukcesami stoi oczywiście charyzmatyczny szkoleniowiec.

Fot. Alter Photos/SIPA USA/PressFocus

Właśnie za takie zachowania kibice kochają „Cholo” Simeone!

Michał Zichlarz z Madrytu

Hiszpania żyje w tych dniach tylko jednym, tragedią na torach i zderzeniem pociągów szybkich prędkości. W wyniku kolejowej katastrofy w środę w miejscowości Urda w prowincji Toledo w środkowej części kraju potwierdzono śmierć 69 osób, setki zostały rannych. Bilans niestety rośnie…

Trudny czas

To już druga taka katastrofa w tym roku, bo na początku stycznia w zderzeniu pociągów szybkich prędkości, tyle że w prowincji Kordoba, w miejscowości Adamuz, zginęło 46 osób, a blisko 300 zostało rannych.

W Toledo byłem przed kilkoma dniami. Z żoną pojechaliśmy autobusem, co zajmuje z Madrytu około godzinę. Z samej stolicy Hiszpanii do Toledo, właśnie pociągiem szybkiej prędkości, można dojechać ekspresem w zaledwie 25-30 minut. To piękne miasto z imponującym Alkazarem, czyli twierdzą i niesamowitą katedrą, gdzie są obrazy takich mistrzów, jak El Greco, Goya, Tycjan. Do 1561 roku była to stolica kraju, zanim król Filip II nie przeniósł jej do Madrytu. W tamtejszym klubie piłkarskim CD Toledo w latach 90. występował Jerzy Podbrożny, a także obecny selekcjoner reprezentacji Polski Jan Urban. Grał tam też przez cztery lata znakomity obecnie szkoleniowiec Unai Emery. Wtedy drużyna występowała na drugim poziomie rozgrywkowym, teraz jest ledwie na piątym.

Jak Ferguson i Wenger

Przenosimy się 70 km na północ, do Madrytu, a konkretnie na Estadio Metropolitano, czy raczej teraz na oficjalnie noszący nazwę Estadio Riyadh Air Metropolitano, gdzie na co dzień od prawie dziesięciu lat rozgrywa swoje mecze Atletico. To klub będący w cieniu Realu, który mistrzem Hiszpanii był 36 razy, czy Barcelony, która w rozgrywkach ligowych triumfowała 29 razy.

Rojiblancos, czyli popularni Czerwono-biali, wygrywali ligę 11 razy i są na trzecim miejscu pod względem triumfów, przed swoim siostrzanym klubem Athletic Bilbao (8 triumfów). Może nawet nie tyle siostrzanym, co starszym kuzynem, bo madryckie Atletico baskijscy studenci zakładali na początku XX wieku, nawiązując do swojego Athletic. Oba kluby zaczynały grać w niebiesko-białych barwach. Te obecne – czerwono-białe - to w przypadku klubu z Bilbao rok 1910, a Madrytczyków 1911.

W Atletico wszystko kręci się wokół jednej osoby. Tą jest oczywiście Diego Simeone. W latach 1994-97 i 2003-05 piłkarz Colchoneros, a od 23 grudnia 2011 szkoleniowiec. Trudno uwierzyć, że przed świętami będzie już 15 lat na stanowisku trenera Atleti! Toż wielki Real w tym czasie miał… 11 szkoleniowców (licząc dwa razy Ancelottiego i teraz Mourinho)! Wielka Barca? Niewielu mniej, bo aż 10.

Fot. Atletico Madryt

Wspólne zdjęcie z Diego Simeone? To możliwe na Estadio Metropolitano, koszt 15 euro.

Atletico polega wciąż na jednym, na niesamowitym Diego „Cholo” Simeone, który dla Rojiblancos jest jak Alex Ferguson dla Manchesteru United czy Arsene Wenger dla Arsenalu. Nic dziwnego, że pytani o klub ludzie wskazują głównie na jego osobę.

Odwaga, ambicja, poświęcenie

- Atletico to wielki klub, który jest kompletny w wielu aspektach, jeśli chodzi o to, jak funkcjonuje, jak prezentuje się na boisku i jak jest reprezentowany przez „Cholo” Simeone. Naszą siłą jest odwaga, pasja płynąca z serca. Tutaj wszystko funkcjonuje jak należy. Nie uważam, że jesteśmy w cieniu Realu. Mamy swoje wielkie postacie, z „Cholo” Simeone na czele. Cała nasza społeczność to coś szczególnego – mówi pracująca w Museo Atletico Arantxa. Kiedy trzy razy dopytuję o imię, wymieniam słynną Arantxę Sanchez-Vicario, jedną z najlepszych tenisistek na świecie pod koniec lat 80. i 90. I wszystko jest jasne.

Arantxa, pytana o osobę numer 1 w jej klubie, nie wymienia sprawującego honorową prezesurę od 2003 roku króla Hiszpanii Filipa VI czy znakomitych graczy, jak Juliana Alvareza, Koke, Lee Kang-ina czy Jana Oblaka, ale właśnie „Cholo” Simeone.

- Wszystko toczy się wokół niego, wokół jego odwagi, ambicji, poświęcenia. Wokół sposobu jego pracy, charakteru, także tego, jakim był piłkarzem, jak grał. Wielka postać – mówi dziewczyna z Museo Atletico.

Wielkie trenerskie nazwiska

Diego Simeone grał przez jeden sezon w Atletico z naszym Romanem Koseckim. Kiedy reprezentant Polski odszedł, to w sezonie 1995/96 drużyna z takimi zawodnikami w składzie, jak bramkarz Molina, Simeone, jego rodak Esnaider, kapitan Solozabal, Pantić, Czech Bejbl czy Kiko wywalczyła nie tylko mistrzostwo, ale też zdobyła Copa del Rey. Trenerem był Radomir Antić, a prezesem klubu charyzmatyczny i porywczy Jesus Gil, który trenerów zmieniał jak rękawiczki. W trakcie jego rządzenia Atleti przez 16 lat, od czerwca 1987 do maja 2003, zatrudnił… 35 szkoleniowców! W tym takie nazwiska, jak Cesar Luis Menotti, który wywalczył z Argentyną pierwsze mistrzostwo świata w 1978 roku, a także Francisco Maturana, Arrigo Sacchi, Claudio Ranieri czy Luis Aragones, wielka piłkarska i trenerska legenda Atletico i Hiszpanii. Jako trener wywalczył z reprezentacją mistrzostwo Europy w 2008 roku, jako napastnik z Czerwono-białymi trzy razy był mistrzem, a dwa razy zdobywał Copa del Rey – wszystko na przełomie lat 60. i 70.

Piłkarskie geny

„Cholo” Simeone? Też same sukcesy. Rocznik 1970. W reprezentacji Argentyny zagrał aż 106 razy. Był kapitanem Albiceleste podczas mundialu 1998, na tamtym turnieju słynną czerwoną kartkę właśnie za kopnięcie Simeone zobaczył David Beckham. Z Atletico triumfował jako zawodnik w lidze i w pucharze we wspomnianym 1996 roku, jednym z najbardziej pamiętnych w długiej historii Rojiblancos. Jako znakomity trener przebił swoje wyczyny na boisku. Ze „swoim” Atleti dwa razy wygrywał La Ligę w 2014 i pięć lat temu. Do tego jeden Copa del Rey, a także dwa finały Champions League w 2014 i 2016 roku. I za pierwszym i za drugim razem porażka z sąsiadem, Realem… W 2014 w Lizbonie po dogrywce 1:4, a potem w serii karnych na San Siro w Mediolanie, kiedy pomylił się Juanfran (porażka 3-5).

W piłkę grają jego synowie. 23-letni Giuliano to uznana postać światowego futbolu. Wicemistrz świata, prowadzony w Atletico przez ojca. Również grający z przodu, starszy Giovanni „El Cholito” występuje teraz w Torino (wcześniej River Plate, Fiorentina, Napoli). Średni syn Gianluca pracuje jako piłkarski menedżer.

W 2019 Diego ożenił się ponownie. Teraz jego partnerką jest modelka Carla Pereyra. Ma z nią dwie córki.

Dlaczego „Cholo”? Taki pseudonim nosił były reprezentant Argentyny w latach 50. i 60. Carmelo „Cholo” Simeone (zbieżność nazwisk). Cholo odnosiło się w XVIII-wiecznej hiszpańskiej Ameryce Południowej do ludzi, którzy w trzech czwartych mieli pochodzenie indiańskie, a w jednej czwartej hiszpańskie. Simeone świetnie odnajduje się w Madrycie, a kto wie czy w tym sezonie nie sięgnie ze swoją drużyną po kolejne mistrzostwo kraju!

LA LIGA

PROGRAM 11. KOLEJKI

Piątek: Villarreal – Espanyol (21.00); sobota: Levante – Atletico (14.00), Rayo – Celta (16.15), Betis – Malaga (18.30), Barcelona – Alaves (21.00); niedziela: Getafe – Sevilla (14.00), Racing – Real M. (16.15), Elche – Valencia (18.30), Bilbao – Sociedad (21.00); poniedziałek: Deportivo – Osasuna (21.00).

1. Barcelona	10	27	40:11
2. Atletico	10	25	20:8
3. Real M.	10	24	25:10
4. Betis	10	20	16:14
5. Sociedad	10	19	19:18
6. Sevilla	10	17	16:16
7. Alaves	10	12	14:11
8. Bilbao	9	12	12:9
9. Celta	10	12	10:7
10. Villarreal	10	12	15:14
11. Deportivo	10	11	13:13
12. Osasuna	10	11	10:20
13. Racing	10	11	15:26
14. Levante	10	10	16:19
15. Elche	10	10	14:17
16. Rayo	9	9	12:20
17. Getafe	10	9	5:15
18. Espanyol	10	8	12:14
19. Valencia	10	6	7:17
20. Malaga	10	5	7:19

1–4 – LM, 5 – LE, 6 – el. LK, 18–20 – spadek

STRZLECY

13 – Raphinha (Barcelona), 11 – Mbappe (Real M.)

Sport c5b76141ba

Po pierwsze zwycięstwo

W krótkiej historii spotkań obu klubów Zagłębie Sosnowiec jeszcze nigdy nie wygrało ze Stilonem Gorzów Wielkopolski.

BETCLIC 3. LIGA - GRUPA III

Sobotni (13.00) mecz będzie dopiero czwartym starciem drużyn z Sosnowca i Gorzowa Wielkopolskiego. Jesienią 1991 roku, ramach Pucharu Polski, drugoligowy wówczas Stilon pokonał ekstraklasowe Zagłębie 4:0. W meczu rozegranym 4 listopada, czyli niemal dokładnie 35 lat temu, bramki zdobyli m.in.: Zenon Burzawa, legenda gorzowskiego klubu, król strzelców ekstraklasy sezonu 1993/94 w barwach Sokoła Pniewy, a także Wiesław Osiecki. Ten drugi jeszcze dwukrotnie trafił do sosnowieckiej siatki. W sezonie 1992/93 na zapleczu ekstraklasy Zagłębie przegrało na wyjeździe ze Stilonem 0:1, a u siebie zremisowało 1:1. W obu meczach na listę strzelców wpisał się właśnie Osiecki. Jedynego gola dla Sosnowiczan zdobył Andrzej Kubica. Od tamtej pory los nie skojarzył obu zespołów...

Lider III grupy 3. ligi na najdłuższy wyjazd w sezonie, ale nie jedyny, bo do Gorzowa Wielkopolskiego pojedzie jeszcze w maju, by zmierzyć się z Wartą, wybrał się z mocnym postanowieniem wygranej i utrzymaniem 1. miejsca. Będzie to zarazem trzeci mecz z rzędu, do którego przystąpi, patrząc na wszystkich z góry. Już jako lider zespół prowadzony przez Tomasza Łuczywka pokonał w Lubinie 1:0 rezerwy Zagłębia, a w poprzedniej kolejce na własnym stadionie wygrał 3:1 z Miedzią II Legnica. Jeśli zwycięży Stomil, zaliczy 8. kolejną wygraną. - Zespół jest podbudowany kolejnymi wygranymi i chce więcej. Są wyniki, jest atmosfera. Spotkanie z Miedzią II pokazało, że umiejętności to jedno, ale trzeba też mieć trochę szczęścia. Kto wie, jak potoczyłby się tamten mecz, gdyby przy stanie 0:0 rywale wykorzystali rzut karny i do końca grali w pełnym składzie. To lekcja na przyszłość, aby być maksymalnie skoncentrowanym i nie dopuszczać do niepotrzebnych sytuacji, a taką na pewno był rzut karny. Łatwo nie będzie, to normalne, że na lidera każdy się dodatkowo „spina". Mamy w tym roku jeszcze kilka spotkań i naszym celem będzie zdobycie jak największej liczby punktów, aby przed rundą wiosenną wypracować pokaźną przewagę nad rywalami - podkreślił szkoleniowiec Sosnowiczan.

Fot. Zagłębie Sosnowiec

Iwo Kupidura to zawodnik, dla którego nie ma straconych piłek.

W klubie już myślą o przyszłości, o czym świadc zy m.in.: prolongowanie umowy z 17-letnim Iwo Kupidurą. Kontrakt napastnika, który do Zagłębia trafił latem 2025 roku, obowiązywał do końca 2027 roku. Nowa umowa jest ważna do czerwca 2029 roku. Kupidura to wychowanek Championa Warszawa, skąd został wykupiony i od razu wypożyczony do trzecioligowej Wisłoki Dębica, by w 21 meczach zdobyć 5 bramek. W 12 występach bieżącej kampanii na listę strzelców wpisał się raz, zapewniając wyjazdowe zwycięstwo (1:0) z Odrą Bytom Odrzański. - Bardzo się cieszę z przedłużenia kontraktu. Dziękuję władzom klubu i trenerom za zaufanie. Nadal chcę strzelać gole i w ten sposób pomagać drużynie - powiedział utalentowany piłkarz.

Krzysztof Polaczkiewicz

■ **Miedź II Legnica - Warta Gorzów Wielkopolski 6:0 (2:0)**
Bramki: Sy 34, Kaczemba 43 - karny, Michałeczko 51, Czornij 59, Drygas 85, Żur 90.

■ **Raków II Częstochowa - ROW 1964 Rybnik 1:3 (1:1)**
Bramki: Dziedziński 14 - Kuczera 13, 59, 63.

■ **Ślęza Wrocław - Górnik Polkowice 2:2 (0:1)**
Bramki: Korba 51, 61 - Nagrodzki 14, Leopold 69.

■ **MKS Kluczbork - Karkonosze Jelenia Góra 2:2 (1:2)**
Bramki: D. Lewandowski 43, Wiszniowski 71 - K. Piątek 8, I. Lewandowski 28.

1. Zagłębie (s)	14	31	21:10
2. Sparta	14	30	24:9
3. Odra (b)	14	28	16:8
4. Zagłębie II	14	27	27:16
5. ROW (b)	15	26	31:22
6. Karkonosze	15	23	20:14
7. Górnik	15	22	29:24
8. Barycz (b)	14	21	21:19
9. Miedź II	15	20	34:27
10. Kluczbork	14	19	16:20
11. Stilon (b)	14	17	21:22
12. Stal (b)	14	15	23:21
13. Goczałkowice	14	15	15:21
14. Ślęza	15	14	23:34
15. Warta	15	14	13:29
16. Raków II (b)	14	12	18:28
17. Polonia	14	12	15:29
18. Carina	14	12	12:26

KOBIERKI ZAKRĘCIŁY GLOBUSEM

LOTTO SUPERLIGA KOBIET

■ W Superlidze pań pozostał tylko jeden zespół bez porażki. Jest to KPR Gminy Kobierzyce, który nic sobie nie zrobił z wypełnionych trybun lubelskiej hali Globus i w meczu 4. serii zakręcił nią niemiłosiernie. Kobierki od początku sezonu prezentują się przyzwoicie, ale chyba mało kto przypuszczał, że na terenie lidera i jednego z pretendentów do korony będą w stanie rozegrać taki koncert; wobec wygranej 5 bramkami, trudno mówić o przypadku. Paulina Wdowiak dwoiła się i troiła między słupkami, kończąc spotkanie z 11 interwencjami (29% skuteczności), ale Viktoria Sałtaniuk była jeszcze lepsza. Ukrainka zatrzymała 17 z 39 piłek w tym aż 4 rzuty karne i zanotowała znakomite 44% skuteczności! Dzięki niej KPR zajął pozycję lidera.

■ **PGE MKS El-Volt Lublin - KPR Gminy Kobierzyce 24:29 (13:15)**
LUBLIN: Wdowiak, Smelcerz - Monkielewicz 2, Przywara, Paulsen 7/4, Andruszak 3, Rosiak 1, Radosavljević 2, Domagalska 1, Lopes 1, Nocuń, Prieto 5, Pankowska 2. Kary: 8 min. Trener Paweł TETELEWSKI.
KOBIERZYCE: Sałtaniuk, Simić - Kozioł 1, Szukal 1, Drażyk 5, Ważna 1, Zimnicka 3, Wiertelak 6, Meleketcewa, Buklarewicz 1, Mączka 8/4, Bonkowska 1/1, Kostuch 1, Wiśniewska 1, Kucharska, Pilikauskaite. Kary: 8 min. Trener Herlander SILVA.

■ **Krasoń MKS Piotrcovia - Szczypiorno Kalisz** sobota, 18.00

1. Kobierzyce	5	15	164:116
2. Lublin	6	15	193:147
3. Gniezno	6	12	190:153
4. Zagłębie	6	12	185:153
5. Piotrcovia	4	12	114:88
6. Kalisz	5	6	129:163
7. Start	6	6	172:200
8. Radom	6	3	153:202
9. Galiczanka	6	3	155:183
10. Sośnica	6	-6	141:191

7. seria - 3-7 listopada: Lublin - Piotrcovia, Galiczanka - Zagłębie, Kalisz - Radom, Kobierzyce - Gniezno, Sośnica - Start.

LOTTO SUPERLIGA

■ **Corotop Gwardia Opole - Orlen Wisła Płock 19:44 (5:23)**
GWARDIA: Ataj, Balcerek - Wojdan 1/1, Kamiński 2, Kowalczyk 1, Janikowski 4, Artemenko 3, Cikatić 1, Rugała 1, Luksa, Zarzycki 3, Willisowski, Wisiński, Milewski, Broda 3, Szafryna. Kary: 6 min. Trener Bartosz JURECKI.
PŁOCK: Alilović 2 - Szyszko 7, Richardson 1, Zarabec 3, Dawydzik 3, Kosorotow 3, Mihić 6, Bjerre 1/1, Krajewski, Rey 2, Ilić 5, Szita 2, Janc 5, Fazekas 2, Susznja 2. Kary: 6 min. Trener Xavier SABATE.

1. Kielce	8	24	314:221
2. Płock	8	24	310:196
3. Chrobry	8	15	251:227
4. Ostrovia	8	14	260:256
5. Kalisz	8	14	226:229
6. Wybrzeże	8	12	259:237
7. Kwidzyn	8	12	218:241
8. Legionowo	8	11	209:230
9. Gwardia	8	11	232:261
10. Śląsk	8	7	220:264
11. Stal	8	0	197:250
12. Piotrkowianin	8	0	208:292

9. seria - 11-15 listopada: Kielce - Wybrzeże, Kalisz - Gwardia, Płock - Piotrkowianin, Ostrovia - Śląsk, Legionowo - Stal, Kwidzyn - Chrobry.

(mha)

BETCLIC 2. LIGA

Sandecja Nowy Sącz - Olimpia Grudziądz 2:1 (1:1)

0:1 - Jasiak, 27 min, 1:1 - Piszczek, 30 min, 2:1 - Danek, 84 min

SANDECJA: Głogowski - Ogorzały, Danek, Słaby, Szeliga - Kieliś, Kosiński, Holan (46. Kotbon), Roman (62. Brenkus), Płocica - Piszczek (68. Kolar). Trener Ireneusz MAMROT.

OLIMPIA: Jerke - Brzęk, Stolc, Zbiciak, Abramowicz, Ciupa - Jasiak (78. Nowacki), Frelek (78. Stec), Olejarka (71. Cichoń) - Siemaszko (71. Bałdyga), Jastrzembski (34. Fietz). Trener Dawid PĘDZIAŁEK

Sędziował Piotr Szypuła (Bielsko-Biała). **Widzów** 7100.
Żółte kartki: Słaby, Płocica - Zbiciak, Abramowicz.

1. Znicz (s)	13	32	27:12
2. Tychy (s)	13	27	19:7
3. Górnik (s)	13	23	28:15
4. Sandecja	14	22	21:17
5. Olimpia	14	22	18:20
6. Podhale	13	20	22:20
7. Zawisza (b)	13	19	24:20
8. Stal	13	19	22:24
9. Rekord	13	18	17:14
10. Hutnik	13	18	20:18
11. Chojniczanka	13	18	23:23
12. Avia (b)	13	17	16:20
13. Legia II (b)	13	16	26:23
14. Lechia (b)	13	16	20:24
15. Sokół	13	12	16:27
16. Śląsk II	13	10	22:28
17. Świt	13	9	14:30
18. Resovia	13	6	8:21

(mha)

ORLEN EKSTRALIGA KOBIET

■ **Górnik Łęczna - UKS SMS Łódź 3:0 (2:0)**
Bramki: Kaczor 17, Ratajczyk 18, Lefeld 51.

■ **Śląsk Wrocław - GKS Katowice 1:4 (1:1)**
Bramki: Dudziak 10 - Szurnovska 23, McLaughlin 69, Bińkowska 72, Brzęczek 90.

1. Katowice (p)	8	22	28:7
2. Górnik	8	19	21:6
3. Pogoń	8	15	19:10
4. Czarni (m)	7	14	18:8
5. Gdańsk	8	14	12:10
6. Legia (b)	8	10	16:20
7. Kraków	8	10	10:15
8. Ślęza (b)	8	7	12:20
9. Rekord	8	7	9:17
10. Lech	8	7	11:20
11. Łódź	8	6	5:15
12. Śląsk	9	3	9:22

(m)

AWANS PIASTA

Gromiąc azerski Araz Nachiczewań, mistrzowie Polski awansowali do 1/8 finału Ligi Mistrzów.

FUTSAL

■ Po wtorkowym zwycięstwie (4:2) z bośniackim MNK Buba Mara i środowym remisie (2:2) z FC Ujpest Budapeszt Gliwiczanie zmierzyli się z mistrzem Azerbejdżanu. Wygrana dawała im 1. miejsce w grupie i awans do 1/8 finału. Zawodnicy Piasta spisali się wręcz koncertowo, wbijając rywalom aż 5 bramek, nie tracąc żadnej i w pełni zasłużenie zostali zwycięzcami turnieju, którego byli gospodarzami. Na ich świetną postawę po części mogło mieć zwycięstwo Bośniaków nad Węgrami, bo już po 18 minutach losy spotkania były praktycznie rozstrzygnięte. Kolejnego rywala Piast pozna 4 listopada, a zmierzy się z nim 23 listopada i 4 grudnia.

■ **Piast Gliwice - Araz Nachiczewań 5:0 (4:0)**
Bramki: Felix 4, Spellanzon 7, Korpela 8, 36, Dill 18.
PIAST: Widuch - Spellanzon, Benslama, Korpela, Emilio oraz Starna, Graca, Garcia, Panes, Vini I, Pegacha, Dill, Felix, Kriezel.

■ **MNK Buba Mara - FC Ujpest Budapeszt 8:3 (1:1)**

Tabela końcowa

1. Piast	3	7	11:4
2. Buba Mara	3	6	15:10
3. Araz	3	3	8:14
4. Ujpest	3	1	9:15

(m)

Sport c5b76141ba

Półmetek prezesa

Wymiernym efektem dotychczasowej kadencji Sławomira Szmala są na razie 9. miejsce kadry kobiet na Euro 2024 oraz 11. pozycja w mistrzostwach świata. To najlepsze rezultaty od dekady.

Sławomir Szmal prezesem Związku Piłki Ręcznej w Polsce został 26 października 2024 roku. Dwa lata później, na półmetku kadencji, wśród najważniejszych działań ZPRP pod jego przewodnictwem znajdują się zapoczątkowana kompleksowa reforma systemu szkolenia dzieci i młodzieży, nowatorski program Akademii Piłki Ręcznej, przygotowanie nowego systemu rozgrywek młodzieżowych oraz strategia rozwoju dyscypliny na lata 2026-35.

Fot. Paweł Bejnarowicz/PressFocus

Prezes Sławomir Szmal konsekwentnie, krok po kroku i z sukcesami realizuje swój program wyborczy.

Szkolenie młodzieży w centrum zmian

Jednym z pierwszych przedsięwzięć prezesa Szmala była zapowiedziana w marcu 2025 roku kompleksowa reforma systemu szkolenia. Jej założenia przedstawiono podczas konferencji „Przyszłość szkolenia w piłce ręcznej", z udziałem przedstawicieli klubów, związków wojewódzkich, trenerów, Ministerstwa Sportu i Turystyki oraz partnerów ZPRP. Celem zmian było stworzenie spójnej ścieżki rozwoju zawodniczek i zawodników – od pierwszych kontaktów z piłką ręczną po szkolenie centralne i rywalizację na najwyższym poziomie. Reforma objęła m.in. wzmocnienie szkolenia klubowego, ujednolicenie standardów pracy z młodzieżą, rozwój kompetencji trenerów oraz reorganizację Szkół Mistrzostwa Sportowego. W kolejnych miesiącach podjęto konkretne kroki w kierunku realizacji tych założeń. Prezes Szmal zadecydował o pozostawieniu dwóch ośrodków SMS, dla dziewcząt w Płocku i dla chłopców w Kielcach. Koncentracja szkolenia w tych lokalizacjach ma pozwolić na efektywniejsze wykorzystanie zasobów oraz stworzenie utalentowanym zawodnikom oraz zawodniczkom jeszcze lepszych warunków do rozwoju.

Akademie w każdym zakątku kraju

Kluczowym krokiem w realizacji zapowiadanych reform było uruchomienie w 2025 roku programu Akademii Piłki Ręcznej w porozumieniu z MSiT. To nowatorska w skali kraju inicjatywa skierowana do klubów szkolących dzieci i młodzież, której celem jest podnoszenie jakości treningu, standaryzacja warunków pracy oraz zapewnienie dodatkowego wsparcia organizacyjnego i finansowego. W maju 2026 roku związek poinformował o pozyskaniu kolejnych 10 milionów złotych na rozwój programu certyfikacji akademii i klubów. Wsparcie może być przeznaczane m.in. na sprzęt sportowy, organizację obozów oraz wynagrodzenia trenerów. Akademie ubiegają się o certyfikaty na poziomie brązowym, srebrnym lub złotym, potwierdzając spełnianie określonych standardów.

Zmiana systemu rozgrywek młodzieżowych

Kolejnym elementem kompleksowej reformy procesu szkolenia jest zmiana systemu rozgrywek młodzieżowych. W maju 2026 roku ZPRP zaprezentował projekt nowego modelu rywalizacji, w którym ważną rolę odgrywają turnieje oraz awanse i spadki między poziomami rozgrywek. Dotychczas część drużyn, które nie awansowały do dalszych etapów mistrzostw Polski, kończyła rywalizację w grudniu lub w styczniu. Nowy system zapewnił większej liczbie zespołów dłuższy sezon, więcej spotkań i rywalizację z przeciwnikami o zbliżonym poziomie sportowym. Przewidziano także dodatkową ścieżkę rozgrywek dla zespołów, które zakończą udział w głównej rywalizacji na wcześniejszym etapie. Pierwsze zmiany zostały wprowadzane w kategoriach młodzika i młodziczki. Kolejne grupy wiekowe będą obejmowane nowym modelem w kolejnych latach.

„Gramy w Ręczną"

Reforma nie oznacza rezygnacji z dotychczasowych programów, lecz ich dalszy rozwój i lepsze powiązanie z pozostałymi elementami systemu. Przykładem jest „Gramy w Ręczną", ogólnopolska inicjatywa popularyzująca dyscyplinę wśród uczniów klas I–III szkół podstawowych. W jubileuszowej, 10. edycji programu w bieżącym roku uczestniczy około 360 grup. Dzieci biorą udział w dwóch treningach tygodniowo, a projekt obejmuje również zakup sprzętu i organizację turniejów, co stanowi nowy element względem poprzednich edycji. Równolegle strategia ZPRP zakłada pracę nad stałym rozwojem edukacji trenerów. W centrum tego procesu znalazły się programy szkoleniowe, organizacja konferencji oraz platforma e-learningowa, która ma ułatwić zdobywanie i aktualizowanie wiedzy. Związek chce także wykorzystywać narzędzia technologiczne wspierające analizę treningu i rozwój sportowy.

Współpraca z partnerami

Rozwój piłki ręcznej wymaga także stabilnego finansowania i współpracy z partnerami. W pierwszych dwóch latach kadencji prezesa Szmala kontynuowano działania w tym obszarze, w tym współpracę z ORLEN – strategicznym sponsorem polskiej piłki ręcznej – oraz rozwijano relacje z pozostałymi partnerami. Jeszcze w 2024 roku Polsat i ZPRP podpisały wieloletnią umowę na transmisje domowych meczów kwalifikacyjnych i towarzyskich seniorskich reprezentacji kobiet i mężczyzn, rozgrywek o Puchar Polski oraz turniejów finałowych mistrzostw Polski w piłce ręcznej plażowej. W październiku 2025 roku związek poinformował natomiast o przedłużeniu i rozszerzeniu współpracy z marką Molten. Na mocy nowej umowy firma stała się oficjalnym dostawcą piłek i kleju dla obu reprezentacji oraz rozgrywek organizowanych przez ZPRP, z wyłączeniem LOTTO Superligi kobiet i mężczyzn. Przedłużono także współpracę z LUX MED-em, który zapewnia opiekę medyczną reprezentacjom seniorskim oraz kadrom młodzieżowym i juniorskim oraz podjęto współpracę z siecią sklepów Biedronka.

Razem z Superligą

Istotnym kierunkiem pozostaje współpraca z Superligą. W październiku 2025 roku obie organizacje przedstawiły wspólny plan rozwoju dyscypliny, obejmujący szkolenie, atrakcyjność rozgrywek, marketing oraz relacje z kibicami. Z kolei w maju 2026 ZPRP i Superliga zaprezentowały inicjatywę „Inwestujemy w potencjał", której celem jest wspieranie rozwoju młodych zawodników i zawodniczek oraz zachęcanie klubów do stawiania na krajowych graczy. Jednym z jej elementów jest program „Młodzieżowiec U-23", który ruszył w sezonie 2026/27. Przewidziano w nim pulę 800 tysięcy złotych na premiowanie klubów za rzeczywisty udział młodych zawodników w rywalizacji seniorskiej. Znaczenie ma czas spędzony na boisku, a dodatkowo premiowane jest szkolenie zawodnika w klubie. W kolejnych etapach inicjatywa ma objąć również dalsze rozwiązania wspierające szkolenie młodzieży, w tym planowane od sezonu 2027/28 powiązanie certyfikacji akademii z wymogami licencyjnymi klubów. Działania na rzecz rozwoju rozgrywek obejmuje również zwiększanie dostępności transmisji dla kibiców. Od sezonu 2026/2027 wszystkie mecze Ligi Centralnej Kobiet i Ligi Centralnej Mężczyzn można bezpłatnie oglądać na kanale Handball Polska, w serwisie YouTube. W sezonie zaplanowano łącznie 314 spotkań, transmitowanych z komentarzem na żywo i oprawą graficzną.

Reprezentacje narodowe

Ważnym zadaniem prezesa pozostaje nadzór nad kierunkiem rozwoju reprezentacji narodowych. W 2025 roku męską kadrę objął Hiszpan Jota Gonzalez, który podpisał kontrakt do 2028 roku. Do jego sztabu dołączyli Julen Aguinagalde i Zygmunt Kamys. Pod ich wodzą Polacy awansowali na mistrzostwa Europy 2026 oraz mistrzostwa świata 2027. Reprezentacja kobiet, niezmiennie prowadzona przez Arne Senstada, osiągnęła 9. miejsce na ME 2024, wywalczyła awans na MŚ, a następnie zajęła 11. miejsce w turnieju rozegranym w Niemczech i Holandii. W obu przypadkach u pań są to najlepsze rezultaty od dekady.

Dużym wyzwaniem organizacyjnym były mistrzostwa świata mężczyzn do lat 21, które w czerwcu 2025 roku odbyły się w Katowicach, Kielcach, Sosnowcu i Płocku. W ciągu 12 dni rozegrano 116 spotkań z udziałem 32 reprezentacji. Przy organizacji i obsłudze wydarzenia pracowało około 800 osób. Turniej był jednym z największych przedsięwzięć logistycznych w historii ZPRP i okazją do zaprezentowania Polski jako gospodarza międzynarodowych imprez piłki ręcznej.

Kolejnym ważnym wydarzeniem będą mistrzostwa Europy kobiet 2026, współorganizowane przez Polskę, Rumunię, Czechy, Słowację i Turcję. W grudniu w Katowicach odbędą się wszystkie mecze reprezentacji Polski, spotkania rundy głównej oraz finałowy weekend.

Za ZPRP
opr. Zbigniew Cieńciała

„KASA" MULTIMEDALISTA

■ Sławomir Szmal przez 20 lat reprezentował Polskę jako bramkarz, stając się rekordzistą pod względem liczby występów w narodowych barwach. Z reprezentacją zdobył srebrny medal mistrzostw świata w 2007 roku oraz brązowe krążki w 2009 i 2015 roku. W 2010 roku otrzymał natomiast tytuł najlepszego piłkarza ręcznego na świecie w plebiscycie Międzynarodowej Federacji Piłki Ręcznej (IHF). W czerwcu 2021 roku objął funkcję wiceprezesa Związku Piłki Ręcznej w Polsce ds. szkolenia sportowego, a w październiku 2024 roku został prezesem ZPRP.

Sport c5b76141ba

Wstrząs w Sosnowcu

Tak kiepskiego początku sezonu koszykarki MB Zagłębie nie miały od czasu powrotu do ekstraligi w 2020 roku.

PGE BASKET LIGA KOBIET

Fot. Facebook MB Zagłębie Sosnowiec

W Sosnowcu mają nad czym myśleć...

Nie tak miał wyglądać początek sezonu w wykonaniu zespołu Piotra Gliniaka. Piąty zespół minionych rozgrywek w sześciu meczach odniósł tylko jedno zwycięstwo i jeśli nie chce spisać na straty bieżącej kampanii, musi zacząć wygrywać. Pierwsza okazja nadarzy się już w sobotę, gdy do Sosnowca zawita beniaminek z Łodzi.

Zagłębie na inaugurację niespodziewanie uległo u siebie ekipie z Bochni, która jak na razie jest jedną z rewelacji rozgrywek, a potem poległo w Toruniu. Gdy w trzeciej kolejce Sosnowiczanki wygrały u siebie ze Ślęzą Wrocław, wydawało się, że wracają na właściwe tory. Tak się jednak nie stało. Wyraźne porażki z drużynami z Poznania i Gorzowa i nieco pechowa przegrana w Warszawie sprawiły, że Zagłębie zalicza jak na razie najgorszy start od sezonu 2020/21. Wówczas po powrocie na parkiety ekstraligi ekipa z Sosnowca w pierwszym meczu pokonała Ślęzę, ale potem poniosła pięć porażek z rzędu. Podniosła się dopiero w siódmej kolejce.

Jak będzie tym razem? Jeśli teraz Zagłębie nie sięgnie po komplet punktów, sytuacja zrobi się naprawdę niecieka-wa. – Nie tak to miało wyglądać. Wydawało się, że po meczu ze Ślęzą złapaliśmy rytm. Nie chcę się usprawiedliwiać, ale w kolejnym meczu, w Poznaniu, już w pierwszej akcji straciliśmy naszą rozgrywającą Jadę Walker. Sędziowie w tamtej sytuacji nawet nie odgwizdali faulu. Jakby tego było mało, w Gorzowie urazu doznała Martyna Jasiulewicz, która mogła rotować Walker na rozegraniu. To sprawiło, że w Warszawie, gdzie wygraną wypuściliśmy w ostatnich sekundach, graliśmy bez klasycznej rozgrywającej. Na pewno zawiodła Jada Rice, która kompletnie nie odnajduje się w naszej lidze – mówi w rozmowie ze „Sportem" Piotr Gliniak. Z naszych informacji wynika, że Amerykanka po meczu z Widzewem pożegna się z zespołem.

– Kalendarz też nie był dla nas łaskawy, ale tak jak mówiłem, to są sprawy, które nie mogą przysłonić tego, że jesteśmy w dołku. W Warszawie do przerwy prowadzimy, a potem wychodzimy z szatni z głowami w chmurach i rywal odrabia straty. Mimo to z Polonią, która co prawda jest niepokonana, ale do meczu z nami grała z niżej notowanymi rywalami, powinniśmy wygrać. Na pewno gdyby Ola Ziemborska i Aldona Morawiec doszły wcześniej do zespołu, od razu wyglądałoby to lepiej. Oczywiście, super, że są z nami, bo to wartość dodana – Ola w Warszawie zdobyła 25 punktów. Po meczu z Widzewem mamy cztery tygodnie przerwy. Oczywiście nie wyobrażam sobie innego scenariusza niż nasza wygrana, a przerwę na reprezentację wykorzystamy na ciężką pracę – podkreśla trener Zagłębia.

Na zwycięstwo z Widzewem, a następnie na poprawę gry i lepsze wyniki, liczy także prezes klubu z Sosnowca. – Na pewno wstrząs musi być, bo tak grać nie możemy. Gdyby w Gorzowie trener Maciejewski nie wpuścił młodzieży na ostatnie minuty, to nawet nie chcę wiedzieć, jak by się to skończyło. Personalne zmiany też będą, ale na razie nie chcę mówić o szczegółach. Teraz najważniejszy jest mecz z Widzewem – ucina Arkadiusz Baliński, prezes klubu z Sosnowca.

Początek meczu z Widzewem Łódź w sobotę o godz. 18.00 w hali przy ul. Żeromskiego. Wstęp wolny.

Krzysztof Polaczkiewicz

PGE BASKET LIGA

Anwil Włocławek - Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wielkopolski 83:82 (25:22, 19:17, 22:25, 17:18)
WŁOCŁAWEK: Hines Jr 23 (2x3), Freeman 13, Lecomte 12 (1x3), Vanwijn 7 (2x3) – Edwin 13 (3x3), S. Wójcik 13 (3x3), Brenk 2. Trener Vedran BOSNIĆ.
OSTRÓW WIELKOPOLSKI: Gołębiowski 13 (3x3), Parzeński 12, Lips 11 (1x3), Hunter 11 (1x3), Billups 2 – Jones 21 (3x3), Bobrov 10, Wiśniewski 2. Trener Andrzej URBAN.

1. Dąbrowa Górnicza	4	8	361:323
2. Włocławek	5	8	399:398
3. Zielona Góra	4	7	361:345
4. Wałbrzych	4	7	337:312
5. Warszawa (Dziki)	4	7	361:295
6. Warszawa (Legia)	4	7	323:326
7. Szczecin	4	7	334:302
8. Ostrów Wielkopolski	5	7	392:411
9. Gdynia	4	6	352:323
10. Wrocław	4	6	332:338
11. Gliwice	4	6	319:316
12. Toruń	4	5	347:377
13. Bydgoszcz	4	5	352:380
14. Lublin	4	5	286:324
15. Słupsk	4	4	319:336
16. Sopot	4	4	308:377

Najbliższe mecze: Sopot - Bydgoszcz, Legia Warszawa - Dziki Warszawa, Słupsk - Gdynia, Toruń - Zielona Góra (wszystkie 31.10.), Lublin - Dąbrowa Górnicza, Gliwice - Wrocław, Wałbrzych - Szczecin (wszystkie 1.11.).

(pp)

Gigant bez tożsamości

Dwie porażki Fenerbahçe w Hiszpanii. Mocne słowa Jasikeviciusa i transfer Dwighta Powella.

EUROLIGA

Koszykarze Fenerbahce nie będą dobrze wspominać tego tygodnia. Potentat i jeden z kandydatów do tytułu mistrzowskiego zagrał dwa mecze w Hiszpanii i zaliczył dwie porażki. Najpierw poległ w Walencji w meczu zapowiadanym jako starcie stylów – najlepiej punktującej ekipy Euroligi (Valencia) z najlepszą defensywą rozgrywek (Fenerbahce). Gospodarze narzucili szybkie tempo i zdołali złamać obronę ze Stambułu. W czwartek jeszcze gorzej było w Madrycie. Real potraktował ten mecz bardzo prestiżowo i od początku zdominował fizycznie oraz taktycznie zmęczonych gości. Wygrana Królewskich różnicą aż 19 punktów boleśnie przerwała udaną serię Fenerbahce. Goście trafili zaledwie 21,2 procent rzutów za 3 punkty (7 z 33 prób) i zanotowali aż 19 strat. Przy tak dysponowanym Realu, który kontrolował zbiórki i asysty (10 asyst samego Facundo Campazzo), uniemożliwiło to jakąkolwiek walkę o zwycięstwo. Po meczu w Madrycie Sarunas Jasikevicius, trener ekipy ze Stambułu, zwrócił uwagę na znacznie głębszy problem niż tylko jeden słaby występ. – Nie mamy tożsamości jako zespół. Jesteśmy po prostu zbiorem bardzo wielkich nazwisk – powiedział w rozmowie z EuroLeague TV.

Zdaniem litewskiego szkoleniowca sama indywidualna jakość zawodników nie wystarczy, aby Fenerbahce uwolniło swój pełny potencjał. – Musimy znaleźć sposób, żeby grać jeden za drugiego. Oczywiście indywidualnie potrafimy zrobić wiele, ale to nie wystarczy, by osiągać cele. Musimy zacząć funkcjonować jak drużyna - kontynuował.

W przyszłym tygodniu Fenerbahce zmierzy się z kolejnym hiszpańskim zespołem – Baskonią – tym razem jednak przed własną publicznością.

Tymczasem w piątek Donatas Urbonas z portalu BasketNews poinformował, że Fenerbahce finalizuje porozumienie z weteranem Dwightem Powellem. 35-latek, który 13 lat spędził w NBA (prawie cała kariera związana z Dallas) ma podpisać roczny kontrakt w Stambule.

(pp)

Nastolatek z triple double

Grizzlies lepsi w starciu niepokonanych. Historyczny występ Boozera i uraz Moranta.

NBA

W Moda Center w Portland spotkały się dwa zespoły niepokonane - Blazers podejmowali Grizzlies. Niespodziewanie lepsi okazali się goście z Memphis. Po wyrównanej pierwszej połowie w drugiej kontrolę przejęli przyjezdni. W trzeciej kwarcie Niedźwiadki zaliczyły serię 10:0, odskakując na 87:75 na 2:09 minuty przed końcem tej części. W ostatniej partii goście jeszcze zwiększyli przewagę. Spotkanie miało dodatkowy smaczek, bo latem z Memphis do Oregonu przeniósł się Ja Morant. W pierwszym meczu przeciwko byłemu zespołowi zdobył 14 punktów i miał 3 asysty w 23 minuty spędzone na parkiecie. W czwartej kwarcie opuścił jednak boisko z powodu urazu i już na nie nie wrócił. Trener Micah Nori powiedział po meczu, że Morant poczuł ukłucie w mięśniu dwugłowym. – Mam oczywiście nadzieję, że to nic poważnego – powiedział Nori.

Z kolei Damian Lillard, zaledwie mecz po tym, jak przypieczętował wygraną z Lakers trafnym rzutem za trzy punkty, w czwartek trafił tylko 3 z 13 rzutów z gry. Bohaterem Grizzlies był Cameron Boozer, który zanotował pierwsze triple-double w NBA, zdobywając 18 punktów, 12 zbiórek i 12 asyst.

Na pomeczowej konferencji prasowej trener Tuomas Iisalo pozwolił sobie na żartobliwy komentarz, sugerując, że 19-letni Boozer powinien był zaliczyć swoje pierwsze triple-double znacznie wcześniej. – Zabrało mu to sporo czasu. To był w końcu już jego piąty mecz – powiedział Iisalo, cytowany przez Drew Hilla z „The Daily Memphian".

Nastolatek został wybrany z trzecim numerem w czerwcowym drafcie. Mimo historycznego występu były gwiazdor uczelni Duke nie popadł w hurraoptymizm. – To miłe uczucie. Będę jednak pracował dalej. Sezon dopiero się zaczyna. Przed nami jeszcze 77 meczów, więc sporo się wydarzy – podsumował skromnie Boozer.

Aż siedmiu innych graczy Grizzlies uzyskało dwucyfrowy dorobek punktowy, w tym trzech zawodników wchodzących z ławki. Liderem rezerwowych zespołu z Memphis był Isaiah Stewart, zdobywca 18 punktów. W ekipie Blazers najlepiej spisał się Deni Avdija, który zapisał na swoim koncie 24 punkty, 9 zbiórek i 7 asyst.

Grizzlies rozpoczęli sezon bilansem 5-0 dopiero po raz drugi w historii klubu. Jedynym wcześniejszym przypadkiem, kiedy drużyna z Memphis wygrała pierwszych pięć meczów z rzędu, był sezon 2014/15. W tamtych rozgrywkach Grizzlies, prowadzeni przez duet podkoszowy Marc Gasol i Zach Randolph w erze tzw. Grit and Grind, przedłużyli swoją serię zwycięstw do 6-0 i zakończyli sezon regularny z solidnym bilansem 55-27.

Tymczasem w Nowym Orleanie doszło do meczu zespołów, które w tym sezonie jeszcze nie wygrały - Pelikany pokonały Królów z Sacramento. Kluczowi okazali się dublerzy - ławka rezerwowych Pelicans zdeklasowała zmienników Kings 41:8, co dało drużynie pierwsze zwycięstwo w sezonie pod wodzą nowego trenera Jamahla Mosleya. Jeremiah Fears zdobył 22 punkty, zaliczył rekordowe w karierze 13 asyst i dołożył 8 zbiórek, Bardzo wydajny występ zanotował Zion Williamson, zdobywca 22 punktów przy skuteczności 10 z 12 rzutów z gry – przy czym wszystkie trafienia zaliczył ze strefy podkoszowej. Trey Murphy III dołożył do dorobku zespołu 18 punktów.

Fot. Facebook Memphis Grizzlies

W Memphis mają się z czego cieszyć - Niedźwiadki tylko raz w swojej historii tak dobrze wystartowały.

Wyniki. New Orleans - Sacramento 132:120, Atlanta - Cleveland 114:111, Portland - Memphis 103:124.

(pp)

Sport c5b76141ba

Błyskawiczne gole

NHL

Po wymagającej sesji wyjazdowej hokeiści Tampa Bay Lightning powrócili na Florydę i nie zawiedli swoich fanów. Tym razem Błyskawica pokonała Winnipeg Jets 6:4 (1:1, 4:0, 1:3), fundując rywalom siódmą porażkę z rzędu. Niewątpliwie bohaterem potyczki był Pontus Holmberg, 27-letni szwedzki lewoskrzydłowy zdobył gola (59 min), posyłając krążek do pustej bramki, a ponadto brał udział przy trafieniach Anthony'ego Cirellego (36, w przewadze), Johna Carlsona (39) i Brandona Hagela (40).

To było dziwne spotkanie, bo po 40 minutach nikt nie przypuszczał, że jeszcze będą emocje. Gospodarze objęli prowadzenie po uderzeniu Braydena Pointa (3), ale goście wyrównali po pierwszym trafieniu Neala Pionka (18). W drugiej tercji goście zupełnie nie istnieli, bo do wspomnianych strzelców dołączył Conor Geeke (30). Przy prowadzeniu 5:1 w bramce gości nastąpiła zmiana - miejsce Stuarta Skinnera (14 skutecznych interwencji) zajął debiutujący Nico Daws (9 obron), który trafił do zespołu w drodze wymiany z New Jersey Devils. Przyjezdni wzięli się do roboty i Andreja Wasilewskiego (17 obron) kolejno pokonali: Dylan Samberg (47), ponownie Pionk (49 i Kyle Connor (58). W tej sytuacji trener Scot Arniel nie miał specjalnego wyjścia i wycofał Dawsa z lodu, a wówczas Holmberg ustalił wynik. Jeżeli w ciągu trzech minut traci się trzy gole, wówczas trudno myśleć o korzystnym wyniku.

Piotr Koczetkow obronił 24 strzały i przedłużył zwycięską serię na początku sezonu do dziewięciu meczów. Jego Carolina Hurricanes pokonały Columbus Blue Jackets 3:2 (1:0, 1:0, 1:2). Rosyjski golkiper ustanowił rekord klubu pod względem najdłuższej serii wygranych, poprawiając osiągnięcie Frederika Andersena, który na początku rozgrywek 2021/22 wygrał osiem spotkań z rzędu. Gole dla Huraganów zdobyli: Jordan Martinook (16), Logan Stankoven (28) oraz Mark Jankowski (41). Obrońcy Pucharu Stanleya mają 11 zwycięstw oraz 4 porażki i z 24 pkt prowadzą w generalnej tabeli, w wyprzedzając Minnesota Wild z Konferencji Zachodniej – 21 pkt w 15 spotkaniach.

Tampa Bay – Winnipeg 6:4, Carolina – Columbus 3:2, Pittsburgh – Utah 2:4, Detroit – Chicago 4:1, St. Louis -Boston 4:1, Nashville – Washington 3:4, Dallas – Montreal 2:5, Minnesota – NY Islanders 3:4 i Los Angeles – Ottawa 6:5 oba po dogrywkach, Anaheim – Buffalo 6:7, San Jose – Vancouver 3:2. (ws)

Kowale losu...

Na finiszu drugiej rundy czekają nas spore emocje, bo poznamy uczestników finałowego turnieju Pucharu Polski.

Każdy jest kowalem swojego losu - to stare porzekadło pasuje jak ulał do sytuacji w tabeli Tauron Hokej Ligi na trzy kolejki przed zakończeniem drugiej rundy sezonu zasadniczego. Kto awansuje do finałowego turnieju Pucharu Polski? Obrońcy tytułu mistrzowskiego z Tychów są niemal pewni, bo na wszystkich patrzą z góry i do pełni szczęścia potrzebują niewiele. Do pozostałych trzech miejsc kandydują cztery zespoły i każdy ma szansę. Terminarz tak się ułożył, że teraz zainteresowane zespoły grają między sobą i mogą pokazać swoją wyższość nad rywalem. Jednak na rozstrzygnięcie trzeba będzie poczekać do połowy listopada, bo po dzisiejszej serii nastąpi reprezentacyjna przerwa i ligowcy powrócą na lód 13 listopada.

Fot. Mirosław Woźnik/PressFocus

W dużej mierze od postawy Bohdana Diaczenki będą zależały losy Polonii...

Nie lekceważyć

Hokeiści GKS-u Tychy szybko wyciągnęli wnioski z poprzedniego sezonu, kiedy to nie zdołali awansować do turnieju finałowego. Choć uczestniczyli w Lidze Mistrzów, do znudzenia powtarzali, że rywalizacja ligowa jest najważniejsza i nie można lekceważyć żadnego rywala. Podeszli do swoich obowiązków rzetelnie i efekty są wymierne.

- Do awansu brakuje nam dwóch punktów, ale mam nadzieję, że nie będzie to problem – uśmiecha się dyrektor sportowy GKS-u Jarosław Rzeszutko. - Nie lekceważymy rywali i staramy się o punkty w każdym spotkaniu. Chcemy startować z pozycji numer 1, bo wówczas ma się więcej atutów (m.in. dzień wolny przed finałem – przyp. red.). Teraz wszyscy myślą o pucharze, a ja wybiegam nieco dalej i już myślę o play offie. Wszystkim wydaje się, że to odległy czas, ale szybko śmignie.

Dobra pozycja

Gdy w Satelicie widzieliśmy zespół Unii Oświęcim w akcji, byliśmy mocno rozczarowani jego postawą. Z GieKSą nie miał wiele do powiedzenia, a tymczasem minęło kilka dni i zobaczyliśmy inną drużynę. Unia przeciwko Zagłębiu zaprezentowała się lepiej i, co ważniejsze, potrafiła wykorzystać potknięcia rywali. Po wygranej z Zagłębiem 6:4 Oświęcimianie na finiszu 2. rundy mają dobrą sytuację wyjściową. Mają do rozegrania jeszcze cztery potyczki - w sobotę zaprezentują się w Nowym Targu, a potem w Karwinie z JKH oraz u siebie z Energą Toruń, a jeszcze przed nimi zaległa potyczka z Sanokiem.

- Niby wszystko się zgadza i wygląda obiecująco, ale jeszcze trzeba wygrywać – stwierdził Bartosz Florczak, który po czwartkowym meczu był w zdecydowanie lepszym nastroju. - Nie czarujmy się, bo wszystko mamy w swoich głowach, rękach i nogach! Musimy wykorzystać tę sytuację.

Zmowa milczenia

Hokeiści Zagłębia po 1. rundzie byli mocno komplementowani, ale sytuacja się zmieniła, bo w drugiej prezentują się zdecydowanie słabiej. Wpływ na postawę mają absencje, co szczególnie jest odczuwalne w obronie. Michał Kotlorz oraz Matthew Sozański leczą kontuzje i trener z konieczności musi grać na trzy pary defensorów. To nie jest komfortowa sytuacja i łatwiej jest o błąd.

TAURON HOKEJ LIGA

Sobota, 31 października

- **KATOWICE, 16.00:** GKS – Energa Toruń 7:0 **
- **TYCHY, 18.00:** GKS – BS Polonia Bytom 2:1 ***
- **NOWY TARG, 18,00:** Podhale – Unia Oświęcim 0:8 *
- **SANOK, 18.00:** STS Sokół - Comarch Cracovia 2:3
- **SOSNOWIEC, 19.30:** ECZD Zagłębie - JKH GKS Jastrzębie 4:2

* - wyniki meczów w 1. rundzie
** - transmisje internetowe TVP Sport.pl
*** - pozostałe transmisje polskihokejTV

Po przegranej w Oświęcimiu próbowaliśmy wielokrotnie skontaktować się z kilkoma potencjalnymi rozmówcami, ale trafiliśmy na zmowę milczenia. W klubie były rozmowy mobilizacyjne działaczy, trenerów oraz zawodników, ale ich treści oraz wniosków nie znamy. Wiemy, że w internecie wylała się fala hejtu i kibice żądają dymisji trenera Mattiasa Lehtonena, ale pewnie do tego niedojdzie. Na finiszu tej rundy Sosnowiczanie zagrają z Jastrzębiem, jadą do Torunia i na koniec goszczą bytomską Polonię. Kto wie, czy właśnie ten mecz nie będzie decydował o grze jednego z tych zespołów w turnieju finałowym PP.

Nie chwal słońca...

Gdy Andrej Gusow, trener bytomskiej Polonii, po wygranych był komplementowany, zwykł mówić: nie chwal słońca przez zachodem... I dodawał: pogadamy po sezonie! W Bytomiu stworzono ciekawy zespół, który nieraz potrafił wygrywać z zespołami teoretycznie silniejszymi.

- Gramy mecz za meczem i nie ma szans na regenerację sił oraz odpoczynek mentalny – wyjawia szkoleniowiec Polonistów. - Stąd zdarzają nam się takie spotkania, jak to w Sanoku. Szczęśliwie wygraliśmy i to jest najważniejsze. Nie ukrywam, że bardzo nam zależy, by znaleźć się w finałowym turnieju. Zrobimy wszystko, by tak się stało, bo byłoby to ukoronowaniem naszej pracy w tym roku.

Poloniści w sobotę zaprezentują się w Tychach i wygrali już mecz awansem z GieKSą (5:3), a na zakończenie będą szukać punktów w Sosnowcu.

Trudno wskazać zespół, który znajdzie się poza „czwórką". Chyba w najtrudniejszej sytuacji znajduje się Energa Toruń i sporo będzie zależało od sobotniej potyczki w Satelicie.

(sow)

Jeden brąz przegrany

Wolniak Zbigniew Baranowski musiał zadowolić się piątym miejscem w mistrzostwach świata w wadze 97 kg.

ZAPASY

Zbigniew Baranowski przegrał walkę o brązowy medal w wadze 97 kg w stylu wolnym podczas mistrzostw świata odbywających się w Astanie. 35-letni Polak w pojedynku o brąz uległ 0:5 młodszemu od siebie o pięć lat Rosjaninowi Abdułraszydowi Sadułajewowi. Drugi brązowy medal przypadł Irańczykowi Hassanowi Yazdaniemu, który wygrał 5:0 z Akhmadem Tazhudinovem (Bahrajn). Najlepszy w tej kategorii okazał się Amerykanin Kyle Snyder, pokonując przy remisie 4:4 Japończyka Arasha Yosidę.

W sobotę w repesażach w wadze 125 kg będzie walczył Robert Baran. Polak w kwalifikacjach zwyciężył Gwanuka Kima (Korea Płd.) 4:0, a następnie w 1/8 finału okazał się lepszy od Taiki Yamamoto (Japonia) pokonując go przez wysoką przewagę techniczną 12:1. W ćwierćfinale 34-letni zawodnik z Krotoszyna nie sprostał młodszemu o 10 lat Rosjaninowi Abdulle Kurbanowowi, przegrywając 1:9. Przeciwnik awansował potem do finału, stwarzając Baranowi szansę walki w repesażach. Jeśli Polak pomyślnie przebrnie przez tę fazę rywalizacji, stanie do walki o miejsce na najniższym stopniu podium.

W piątek w Astanie zakończyła się rywalizacja kobiet. Polki zostały sklasyfikowane na 13. miejscu, gromadząc 24 punkty. Srebrny medal zdobyła Wiktoria Chołuj w kategorii 72 kg. Pierwsze przypadło USA - 137, przed Japonią - 135, i Chinami - 121.

Wyniki pojedynków o medale ostatniego dnia MŚ kobiet

55 kg. O złoty: Everest Shea Leydecker (USA) - Natalija Kływczucka (Ukraina) 4:1; o brązowy: Nagisa Harada (Japonia) - Anastasia Blayvas (Niemcy) łopatki, Jekatierina Wierbina (Rosja) - Tuba Demir (Turcja) łopatki

59 kg. O złoty: Manisha Manisha (Indie) - Abigail Elizabeth Nette (USA) 8:6; o brązowy: Bołortuja Churelchuu (Mongolia) - Ałtyn Szagajewa (Kazachstan) łopatki, Marija Wynnyk (Ukraina) - Swietłana Lipatowa (Rosja) 7:6... 10. Jowita Wrzesień (Polska).

(t, PAP)

Sport c5b76141ba

Transferowa gorączka

Wszystko wskazuje na to, że przygoda Wilfredo Leona z Tauron Ligą dobiega końca.

Fot. Grzegorz Misiak/Press Focus

Wilfredo Leon w Turcji lub Japonii, powrót do kraju Kamila Semeniuka – szykuje się gorąca transferowa zima.

Sezon klubowy dopiero co ruszył, ale rynek transferowy się nie zatrzymuje. Wprawdzie obecnie nikt oficjalnie nie potwierdzi doniesień transferowych, ale właśnie teraz finalizowane są rozmowy kontraktowe największych gwiazd na kolejne rozgrywki.

Oferta nie do odrzucenia?

Fanów w kraju już od jakiegoś czasu elektryzują doniesienia dotyczące Wilfredo Leona. Reprezentant Polski po sezonie miałby opuścić Bogdankę LUK Lublin. Otrzymał bowiem bardzo atrakcyjną, opiewającą na 1,5 miliona euro za sezon, ofertę z Halkbanku Ankara. Poinformował o niej świetnie zorientowany w transferowych plotkach ekspert Jakub Balcerzak. W programie „Prawda Siatki" mówił, że Leon już nawet porozumiał się z tureckim klubem.

- Kontrakt jest przesądzony praktycznie na 99,99 procent. Nie wiem jeszcze, czy na tę chwilę został podpisany kontrakt, czy dopiero prekontrakt, dlatego zostawiam tę jedną setną procenta, że Lublin złoży najwyższą możliwą ofertę za Leona. Nie wiem jednak, co musiałoby się wydarzyć, by tak się stało. Możemy już dzisiaj zakładać, że Wilfredo Leon zostanie zawodnikiem Halkbanku Ankara w sezonie 2027/28. Po raz pierwszy zagra w tureckiej ekstraklasie. Prawdopodobnie będzie też najlepiej zarabiającym siatkarzem na świecie – mówił Balcerzak.

Łatwiejsza liga

Sam zainteresowany do sprawy ewentualnego transferu odniósł się już pewien czas temu. Nie zaprzeczył doniesieniom. - Nie mogę powiedzieć, że te oferty się nie pojawiają. Na razie rozmawiamy. Sytuacja rodzinna jest już wyjaśniona. Żona wie, na czym mi zależy. Tutaj nie ma żadnych dyskusji, czy tu, czy tam. Po prostu trzeba trochę poczekać – krótko skomentował mistrz Europy.

Dodajmy, że Bogdanka LUK może po sezonie stracić nie tylko Leona. Halbank ponoć zabiega też o innego gwiazdora klubu z Lublina, Japończyka Rana Takahashiego.

Turcja to nie jedyny kierunek, jaki ma rozpatrywać Leon. Ma też oferty z Japonii, ale przebić propozycję Halkbanku będzie piekielnie trudno. „Ostateczne decyzje zapadną w grudniu. I wcale nie musi to być Turcja. Wilfredo chce w sezonie przedolimpijskim zagrać w lidze mniej wymagającej od polskiej, by w zdrowiu i pełni sił przystąpić do igrzysk w Los Angeles. W grę wchodzą ligi turecka i japońska -usłyszeliśmy od osoby z otoczenia siatkarza" – napisał „Fakt".

Z Perugii do Rzeszowa?

Tauron Liga ma stracić Leona, ale zyskać Kamila Semeniuka. Reprezentant Polski od czterech lat broni barw włoskiej Perugii, ale po tym sezonie ma wrócić do kraju. Bardzo zabiegają o niego Asseco Resovia i PGE Projekt Warszawa. - Poza Asseco Resovią również Projekt Warszawa ma być bardzo zainteresowany Kamilem Semeniukiem. Chodzi o sprowadzenie go do siebie na sezon ligowy 2027/28. A jak doskonale wiecie, Kamilowi po tym sezonie ligowym kończy się kontrakt w Perugii. Na obecną chwilę nie słychać niczego nowego odnośnie nowej oferty dla niego - przyznał w programie „Prawda Siatki" Balcerzak, który we wpisie na portalu X uściślił, że nowym klubem Semeniuka będzie Asseco Resovia.

(mic)

TAURON LIGA

Ślepsk Malow Suwałki – Neonet Norwid Częstochowa 3:1 (25:21, 25:15, 19:25, 25:18)

SUWAŁKI: Trinidad De Haro (3), Asparuhow (19), Nowakowski (8), Filipiak (21), Reichert (7), Usowicz (5), Granieczny (libero) oraz Jankiewicz, Łysoń. Trener Piotr GRABAN.

CZĘSTOCHOWA: Corić (1), Madsen (15), Popiela (2), Koukartsev (7), Kiedos (1), Nowak (6), Jaglarski (libero) oraz Grzyb, Jensen (12), Kowalski (1), Heslinga (9), Kufka (3), Sługocki. Trener Luke REYNOLDS.

Sędziowali: Marcin Walerzak (Olsztyn) i Magdalena Niewiarowska (Ludwinowo Zegrzyńskie). **Widzów** 1480.

Przebieg meczu

I: 8;10, 15:14, 19:20, 25:21.
II: 10:4, 15:7, 20:10, 25:15.
III: 7:10, 13:15, 17:20, 19:25.
V: 10:5, 15:9, 20:15, 25:18.

Bohater – Asparuh ASPARUHOW.

1. Bełchatów	3	8	3/0	9:3
2. Rzeszów	3	7	2/1	8:4
3. Lublin	2	6	2/0	6:0
4. Zawiercie	3	6	2/1	6:5
5. Jastrzębie	2	5	2/0	6:2
6. Katowice	3	5	2/1	6:5
7. Suwałki	3	5	1/2	7:7
8. Warszawa	3	4	1/2	6:7
9. Kędzierzyn	3	3	1/2	4:6
10. Olsztyn	3	3	1/2	4:6
11. Gorzów	2	2	1/1	3:5
12. Częstochowa	3	2	1/2	4:8
13. Chełm	2	1	0/2	2:6
14. Gdańsk	3	0	0/3	2:9

Następne mecze: 31.10.: Gorzów Wlkp. – Warszawa, Bełchatów – Zawiercie, Lublin – Katowice; 1.11.: Jastrzębie – Chełm.

Grudniowe święto czas zaplanować!

Po ośmiu latach Klubowe Mistrzostwa Świata wracają do Polski. Bilety już w sprzedaży.

Zawody rozegrane zostaną w trzech miastach w dniach 15-20 grudnia. Gospodarzami fazy grupowej będą Katowice i Sosnowiec. W Arenie Sosnowiec wystąpią: aktualny mistrz Polski Aluron CMC Warta Zawiercie, Ziraat Bankasi Ankara - trzeci zespół minionego sezonu Ligi Mistrzów, w którego barwach występują dwaj mistrzowie olimpijscy, Trevor Clevenot i Benjamin Toniutti, a także brazylijski Volei Renat - mistrz Ameryki Południowej z legendarnym rozgrywającym Bruno Rezende, oraz irański Foolad Sirdżan Iranian - wicemistrz Klubowych Mistrzostw Azji.

W Arenie Katowice zagrają natomiast: aktualny triumfator Ligi Mistrzów Sir Sicoma Monini Perugia z Kamilem Semeniukiem i Simone Giannellim w składzie, brazylijska Sada Cruzeiro, której barw bronią m.in. Lucas Saatkamp i Wallace de Souza, indonezyjski Jakarta Bhayangkara Presisi oraz egipski Al Ahly SC.

Spotkania grupowe odbędą się od 15 do 17 grudnia. Do półfinałów awansują po dwa najlepsze zespoły z każdej grupy. Decydująca faza turnieju zostanie rozegrana w DMD Arenie Częstochowa. Na 19 grudnia zaplanowano półfinały, natomiast dzień później odbędą się mecz o trzecie miejsce oraz finał.

Sprzedaż biletów rozpoczęła się w piątek. Są one dostępne na stronie clubwch2026.com. Można kupić bilety jednodniowe (obejmują dwa spotkania rozgrywane w danym dniu w danej hali, ceny od 50,88 do 147,34 zł) oraz karnety na wszystkie mecze rozgrywane w obiekcie (ceny od 80,88 do 210,94 zł). Bilety ulgowe przysługują emerytom, rencistom, studentom do 26. roku życia oraz uczniom szkół. Bezpłatny wstęp mają dzieci do 6. roku życia - konieczne jest okazanie dokumentu potwierdzającego wiek oraz zajęcie miejsca na kolanach opiekuna.

(mic)

Fot. Weronika Marciszek/Press Focus

Zawiercianie w grudniu powalczą o klubowe mistrzostwo świata.

TERMINARZ KLUBOWYCH MŚ

Wtorek, 15 grudnia
Grupa A (Arena Sosnowiec)
16.00 Volei Renata - Ziraat Bankkart
19.30 Aluron CMC Warta Zawiercie - Foolad Sirjan Iranian

Grupa B (Arena Katowice)
17.00 Jakarta Bhayangkara Presisi - Al Ahly SC
20.30 Sir Sicoma Monini Perugia - Sada Cruzeiro

Środa, 16 grudnia
Grupa A (Arena Sosnowiec)
16.00 Vôlei Renata - Foolad Sirjan Iranian
19.30 Aluron CMC Warta Zawiercie - Ziraat Bankkart

Grupa B (Arena Katowice)
17.00 Jakarta Bhayangkara Presisi - Sada Cruzeiro
20.30 Sir Sicoma Monini Perugia - Al Ahly SC

Czwartek, 17 grudnia
Grupa A (Arena Sosnowiec)
16.00 Ziraat Bankkart - Foolad Sirjan Iranian
19.30 Aluron CMC Warta Zawiercie - Vôlei Renata

Grupa B (Arena Katowice)
17.00 Al Ahly SC - Sada Cruzeiro
20.30 Sir Sicoma Monini Perugia - Jakarta Bhayangkara Presisi

Sobota, 19 grudnia
Półfinały (DMD Arena Częstochowa)
15.00 1. miejsce grupy A - 2. miejsce grupy B
18.30 1. miejsce grupy B - 2. miejsce grupy A

Niedziela, 20 grudnia
Mecze o medale (DMD Arena Częstochowa)
14.30 O 3. miejsce
18.00 Finał

TAURON LIGA KOBIET

ŁKS Commercecon Łódź – Lotto Chemik Police 3:0 (24:17, 25:21, 25:22)

ŁKS: Antunović (1), Kokkonen (16), Jurczyk (6), Dambrink (15), Nowakowska (5), Stefanik (5), Pawłowska (libero) oraz Szymańska (2), Staniszek, Sobalska, Milenko (4). Trener Adrian CHYLIŃSKI.

POLICE: Janicka (1), Mędrzyk (12), Koput (7), Sieradzka (11), Orzoł (9), Ziołnowska (1), Nowak (libero) oraz Partyka, Bagniak (1), Wójcik, Bogucka, Milewska (3), Przybyło (2). Trener Przemysław KAWKA.

Sędziowali: Luiza Szymańska i Agnieszka Myszkowska (obie Warszawa). Widzów 563

Przebieg meczu

I: 10:9, 15:11, 20:11, 25:17.
II: 10:8, 15:12, 20:16, 25:21.
III: 10:7, 15:10, 20:17, 25:22.

Bohaterka – Karla ANTUNOVIĆ.

1. ŁKS	5	13	4/1	14:6
2. Rzeszów	4	11	4/0	12:4
3. Police	5	11	4/1	12:8
4. Radom	5	9	3/2	12:9
5. Opole	4	7	2/2	9:6
6. Bydgoszcz	4	7	2/2	8:6
7. Budowlani	4	6	2/2	8:7
8. Bielsko-Biała	4	5	2/2	7:8
9. Mielec	5	4	2/3	7:13
10. Kalisz	4	3	1/3	4:9
11. Wrocław	4	2	0/4	5:12
12. Mogilno	4	0	0/4	2:12

Następne mecze: 31.10.: Bydgoszcz – Budowlani, Wrocław – Opole; 1.11.: Rzeszów – Bielsko-Biała; 2.11.: Mogilno – Kalisz.

Sport c5b76141ba

Z KORTÓW

„HUBI" KONTRA MUSETTI

■ Hubert Hurkacz (28. ATP) zmierzy się z Włochem Lorenzo Musettim (26.) w pierwszej rundzie ATP Masters 1000 w Paryżu. Halowy turniej Rolex Paris Masters z pulą nagród 6,3 mln euro rozpoczyna się w poniedziałek. Zwycięzca tego spotkania zagra z rozstawionym z „jedynką" Alexandrem Zverevem. Dla reprezentanta Niemiec będzie to pierwszy oficjalny pojedynek w roli lidera rankingu ATP – 2 listopada wyprzedzi w klasyfikacji Włocha Jannika Sinnera, który pauzuje z powodu kontuzji kolana. Zverev w piątek awansował do półfinału turnieju ATP w Wiedniu.

PO OŚMIU PORAŻKACH

■ Rozstawiony z numerem 4. Novak Djoković przegrał z Janem-Lennardem Struffem 7:6 (7-4), 5:7, 6:7 (5-7) w drugiej rundzie halowego turnieju ATP 500 w Bazylei. To pierwsza porażka 39-letniego Serba z Niemcem - wcześniej pokonał go osiem razy. W ćwierćfinale odpadł Duńczyk Holger Rune, który w 2. rundzie wyeliminował Huberta Hurkacza – lepszy okazał się Monakijczyk Valentin Vacherot 6:3, 3:6, 6:3. W ćwierćfinale debla w Bazylei Jan Zieliński i Australijczyk Marc Polmans przegrali z najwyżej rozstawionymi Niemcami Kevinem Krawietzem i Timem Puetzem 6:7 (3-7), 6:7 (5-7).

LIDERKA ODPUSZCZA

■ Jelena Rybakina, która rundę wcześniej zapewniła sobie prowadzenie w światowym rankingu tenisistek na koniec roku, wycofała się z turnieju WTA 500 w Tokio przed ćwierćfinałowym pojedynkiem z Kanadyjką Leylah Fernandez (23. WTA). 27-letnia reprezentantka Kazachstanu musi być gotowa na zbliżający się turniej WTA Finals w Indian Wells. W półfinałach w Tokio Fernandez zmierzy się z Kamillą Rachimową (66.) z Uzbekistanu, a 18-letnia Słowaczka Mia Pohankova (144.) z Rosjanką Dianą Sznajder (13.).

(t)

Znowu najlepsza

Angelika Szymańska w kategorii 63 kg wygrała zawody Grand Slam w Abu Zabi. W finale pokonała przez waza-ari Węgierkę Annę Krizę.

Podopieczna Anety Szczepańskiej w drodze do finału stoczyła trzy zwycięskie pojedynki. Wicemistrzyni świata z Abu Zabi (2024) w pierwszej rundzie otrzymała tzw. wolny los. W drugiej pokonała przez ippon Tunezyjkę Maram Jmour (60.), w trzeciej wygrała z tegoroczną mistrzynią Igrzysk Śródziemnomorskich, Włoszką Carlottą Avanzato (19.) - również przez ippon. W półfinale Szymańska spotkała się z dobrze jej znaną, brązową medalistką olimpijską z Paryża Laurą Fazliu (14.) z Kosowa - tę przeszkodę pokonała przez waza-ari.

Finałowa rywalka, Kriza (29.) w drugiej rundzie wyeliminowała przez ippon inną Polkę, Natalię Kropską (20.). To drugie trofeum Grand Slam Szymańskiej w tym roku - poprzednio triumfowała w Lozannie i była trzecia w Taszkencie. Za zwycięstwo w Abu Zabi otrzymała 1000 pkt do rankingu IJF, a połowa tego dorobku została doliczona do rankingu kwalifikacji olimpijskich. Jest aktualnie najwyżej sklasyfikowaną zawodniczką spośród polskich dżudoków (na 9. miejscu w swojej kategorii). Szkoda tylko, że na początku października wicemistrzyni świata sprzed dwóch lat odpadła już w pierwszej walce podczas MŚ w Baku,

Fot. facebook.com/PZJudo

To drugie złoto z rzędu, trzecie w karierze i dziesiąty medal Grand Slam Angeliki Szymańskiej.

W ZEA startuje sześcioosobowa reprezentacja Polski. W sobotę wystąpią Eliza Wróblewska (78 kg) i Kinga Wolszczak (+78 kg).

(t, PAP)

Na chwałę Una

Rozgrywane w chińskim Ningbo mistrzostwa świata stały się wewnętrzną sprawą Korei Północnej.

PODNOSZENIE CIĘŻARÓW

To żadna nowość, że reprezentanci tego totalitarnego państwa od lat dzielą i rządzą na światowych pomostach. W Ningbo czują się wyśmienicie i takie też wyniki osiągają, a wszystko na chwałę Kim Dzong Una. Na 9 medali, jakie były do zdobycia w trzech kategoriach męskich, Koreańczycy z Północy sięgnęli po 5, walkę o złoto przegrywając jedynie w najlżejszej (60 kg). W dwóch pozostałych dzielili i rządzili. Potwierdzeniem ich dominacji była piątkowa rywalizacja w kategorii 70 kg. Nawet ci, którzy za bardzo nie „siedzą" w ciężarach, śledzili ją z zapartym tchem.

W rwaniu prawdziwy popis dał Pyol Pak, który zaliczając 157 kg, poprawił rekord globu o 3 kg. Srebrny medalista sprzed dwóch lat w kategorii 67 kg zdystansował swojego rodaka aż o 6 kg i w drugiej odsłonie mógł spokojnie rozdzielać karty. Bardziej utytułowany Won Ju Ri z podziwem spoglądał, jak młodszy kolega, zaliczając 198 kg wyrównuje jego rekord globu w podrzucie i najlepszy wynik w dwuboju przebija o 6 kg. Ri tego nie wytrzymał i zażyczył sobie 205 kg. Zarzucił sztangę, wstał z drugiego odbicia, ale wybić nad głowę nie zdołał, doznając paskudnej kontuzji lewego łokcia; w tym momencie przekonał się, że 13 kg w porównaniu z pierwszym podejściem było lekką przesadą. Srebrny medal odbierał z potwornym grymasem, a gdy salutował do hymnu granego na cześć Paka, płakał rzewnymi łzami.

Kategorię 57 kg kobiet zdominowała Kwang Ok Oh, również z Korei Północnej, ale zaliczyła tylko 3 podejścia i do własnych rekordów świata (104, 134, 238 kg) nawet się nie zbliżyła.

W sobotę i niedzielę wczesnym rankiem naszego czasu o jak najwyższe miejsca planują powalczyć mistrzowie Polski, Wiktoria Wołk (61 kg) i Konrad Łazuga (75 kg).

KOBIETY

Kat. 57 kg: 1. Kwang Ok Oh (Korea Płn.) 227 (102+125), 2. Guan-Ling Chen (Chiny) 215 (90+125), 3. Olga Iwżenko (Ukraina) 214 (96+118).

MĘŻCZYŹNI

Kat. 70 kg: 1. Pyol Pak (Korea Płn.) 355 (157+198), 2. Won Ju Ri (Korea Płn.) 343 (151+192), 3. Baozhen He (Chiny) 339 (151+188).

Marek Hajkowski

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

SOBOTA, 31 PAŹDZIERNIKA

TVP 1
20.05 Przegląd wydarzeń
TVP 3
14.45, 19.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych, 15.25 Piłka nożna: multi -Betclic 1. Liga: Miedź Legnica – Bruk-Bet Termalica Nieciecza, Lechia Gdańsk - Unia Skierniewice, Podbeskidzie Bielsko -Biała – Warta Poznań (na żywo)
TVP SPORT
12.40 Pn: Orlen Ekstraliga kobiet, Pogoń Szczecin - KKS Czarni Antrans Sosnowiec, 14.55 Betclic 2. Liga: GKS Tychy - Lechia Zielona Góra, 17.25 PKO BP Ekstraklasa: Lech Poznań - Wisła Kraków (na żywo), 21.15 Przegląd wydarzeń
POLSAT SPORT 1
12.30 Siatkówka: Tauron Liga Kobiet, Metalkas Pałac Bydgoszcz - PGE Budowlani Łódź, 14.45 Tauron Liga: Cuprum Stilon Gorzów - PGE Projekt Warszawa, 17.50 PGE GieK Skra Bełchatów - Aluron CMC Warta Zawiercie, 20.20 Bogdanka LUK Lublin - GKS Katowice, 1.00 UFC Fight Night: Renato Moicano - Tom Nolan (na żywo)
POLSAT SPORT 2
9.30 Curling: ME w Ostrawie, 15.00 Tenis: ATP w Bazylei, 17.20 Koszykówka: PGE Basket Liga, Legia Warszawa - Dziki Warszawa, 19.50 Arriva Lotto Twarde Pierniki Toruń - Zastal Zielona Góra, 22.20 Łyżwiarstwo figurowe: Skate Canada (na żywo)
POLSAT SPORT 3
15.30 Tenis: ATP w Wiedniu, 20.30 Łyżwiarstwo figurowe: Skate Canada (na żywo)
POLSAT SPORT EXTRA 1
16.25 Pn: liga holenderska, Feyenoord Rotterdam - Fortuna Sittard, 18.25 Liga szkocka: Rangers - Aberdeen (na żywo)
POLSAT SPORT EXTRA 2
11.50 Siatkówka: Tauron Liga Kobiet, Metalkas Pałac Bydgoszcz - PGE Budowlani Łódź, 14.45 Tauron Liga: Cuprum Stilon Gorzów - PGE Projekt Warszawa, 17.50 PGE GieK Skra Bełchatów - Aluron CMC Warta Zawiercie, 20.20 Bogdanka LUK Lublin - GKS Katowice, (na żywo)
POLSAT SPORT EXTRA 3
14.00 Badminton: Hylo Open, 19.00 Siatkówka: TLK, #VolleyWrocław - UNI Opole (na żywo)
POLSAT SPORT EXTRA 4
12.25 Koszykówka: PGE BL, Energa Trefl Sopot - Enea Łaciate Astoria Bydgoszcz, 17.20 Legia Warszawa - Dziki Warszawa, 19.50 Twarde Pierniki Toruń - Zastal Zielona Góra, (na żywo)
POLSAT SPORT FIGHT
16.55 Rugby: ekstraliga, Life Style Catering RC Arka Gdynia - WizjaMed Grot Budowlani Łódź (na żywo)
POLSAT SPORT PREMIUM 1
9.30 Curling: ME, Szwecja - Polska, 15.00 Tenis: ATP w Bazylei, 18.40 Pn: liga holenderska, PSV - Willem II Tilburg, 20.55 Ajax - AZ Alkmaar (na żywo)
POLSAT SPORT PREMIUM 2
6.10, 3.40 Motocyklowe MŚ: GP Malezji, 14.55 Pn: liga czeska, FK Jablonec - Slavia Praga, 17.55 Liga włoska: Udinese- AS Roma (na żywo)
CANAL+ SPORT
13.55 Pn: liga hiszpańska, Levante - Atletico, 18.25 Real Betis – Malaga, 20.30 Sporty walki: Ares 44 (na żywo)
CANAL+ SPORT 2
6.00, 4.00 Tenis: WTA w Tokio, 14.00 Premier Padel w Kuwejcie (na żywo)
CANAL+ SPORT 3
11.40 Pn: PKO BP Ekstraklasa, studio, 12.10 Wisła Płock - Piast Gliwice, 14.40 Wieczysta Kraków - Jagiellonia Białystok, 17.25 Lech Poznań - Wisła Kraków, 20.10 GKS Katowice - Widzew Łódź, 22.20 Liga+ (na żywo)
CANAL+ SPORT 5
19.35 Sporty walki: Ares 44 (na żywo)
ELEVEN SPORTS 1
12.55 Pn: 2. liga niemiecka, Darmstadt 98 - 1. FC Magdeburg, 16.30 Studio Bundesligi, 18.20 Bayern Monachium - Borussia Dortmund, 20.30 Liga włoska: Milan – Inter, 23.00 Eleven Gol Live (na żywo)
ELEVEN SPORTS 2
12.55 Pn: 2. liga niemiecka, Wolfsburg - Osnabrück, 15.20 Bundesliga: Bayer Leverkusen - VfB Stuttgart, 18.10, 21.00 Formuła 1: GP Meksyku (na żywo)
ELEVEN SPORTS 3
12.55 Pn: 2. liga niemiecka, FC Kaiserslautern - Hertha, 15.20 Goal Arena Bundesligi, 17.55 Liga włoska: Udinese - AS Roma, 21.25 Liga portugalska: Porto - Estoril Praia (na żywo)
ELEVEN SPORTS 4
14.55 Pn: liga włoska, Bologna - Monza, 17.10 Liga francuska: Nice - Rennais, 20.40 Olympique Lyon - Angers (na żywo)

NIEDZIELA, 1 LISTOPADA

TVP 1
20.05 Przegląd wydarzeń
TVP 3
16.40, 19.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych
TVP SPORT
21.05 Przegląd wydarzeń, 21.30 Koszykówka: NBA, Orlando Magic - Boston Celtics (na żywo)
POLSAT SPORT 1
11.00 Cafe Futbol, 14.45 Siatkówka: Tauron Liga, Jastrzębie Barkom - Podziemia Kredowe ChKS Chełm, 17.50 Tauron Liga Kobiet: DevelopRes Rzeszów - BKS ZGO Bielsko-Biała, 21.00 Łyżwiarstwo figurowe: Skate Canada (na żywo)
POLSAT SPORT 2
10.00 Curling kobiet: ME, 14.00 Tenis: ATP w Wiedniu, 15.30 ATP w Bazylei, 17.25 Koszykówka: PGE Basket Liga, Euvic GTK Gliwice - WKS Śląsk Wrocław, 19.35 Short track: World Tour w Montrealu (na żywo)
POLSAT SPORT 3
14.00 Curling: ME, 17.55 Pn: liga czeska, Bohemians Praga - Sparta Praga (na żywo)
POLSAT SPORT EXTRA 1
12.55 Pn: liga angielska kobiet, London City Lionesses - Manchester City, 16.55 Siatkówka: liga turecka kobiet, Galatasaray Daikin Stambuł - Fenerbahce Medicana Stambuł (na żywo)
POLSAT SPORT EXTRA 2
14.45 Siatkówka: Tauron Liga, Jastrzębie Barkom - Podziemia Kredowe ChKS Chełm, 17.50 Tauron Liga Kobiet: DevelopRes – BKS (na żywo)
POLSAT SPORT EXTRA 3
12.00 Golf: Rolex Grand Final, 16.30 Badminton: Hylo Open (na żywo)
POLSAT SPORT EXTRA 4
15.25 Koszykówka: PGE Basket Liga, Start Lublin - MKS Dąbrowa Górnicza, 17.25 Euvic GTK Gliwice - WKS Śląsk Wrocław (na żywo)
POLSAT SPORT PREMIUM 1
10.00 Curling: ME, 13.55 Pn: liga szkocka, Falkirk – Celtic, 15.30 Tenis: ATP w Bazylei (na żywo)
POLSAT SPORT PREMIUM 2
6.15 Motocyklowe MŚ: GP Malezji, 14.00 Curling: ME (na żywo)
SPORTKLUB
12.00 Koszykówka: liga hiszpańska mężczyzn, Joventut Badalona - Surne Bilbao Basket, 15.15 Jeździectwo: PŚ w Lyonie, 17.00 Koszykówka: liga hiszpańska, Kosner Baskonia Vitoria-Gasteiz - Kids&Us Manresa, 19.00 Unicaja Malaga - Barca (na żywo)
CANAL+ SPORT
9.30 Wysoki Pressing, 13.55 Pn: liga hiszpańska, Getafe - Sevilla, 20.55 Athletic Club - Real Sociedad (na żywo)
CANAL+ SPORT 2
23.00 Hola LaLiga: 11. kolejka - mag. piłkarski (na żywo)
CANAL+ SPORT 3
9.30 Wysoki Pressing (na żywo)
CANAL+ SPORT 5
9.30 Wysoki Pressing (na żywo)
ELEVEN SPORTS 1
12.25 Pn: liga włoska, Como - Venezia, 14.55 Lazio - Cagliari, 19.00 F1: GP Meksyku (na żywo)
ELEVEN SPORTS 2
14.55 Pn: liga włoska, Frosinone – Torino, 17.55 Lecce – Genoa, 20.40 Juventus – Napoli, 23.00 Eleven Gol Live (na żywo)
ELEVEN SPORTS 3
13.25 Pn: 2. liga niemiecka, St. Pauli - Nürnberg, 15.20 Bundesliga, Union – Köln, 17.20 Eintracht Frankfurt - Hamburger SV, 20.40 Liga francuska: Olympique Marsylia - Toulouse (na żywo)
ELEVEN SPORTS 4
14.55 Pn: liga francuska, Strasbourg – Auxerre, 17.10 Paris FC - Monaco (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmiany w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny Tomasz MUCHA
Redaktor wydania Tomasz MUCHA
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Sport c5b76141ba

Robert Kiłdanowicz

PARAGRAFY I SPORT

System (król) jest nagi

Z czego się śmiejecie? Z samych siebie się śmiejecie! Ten bon-mot z „Rewizora" Nikołaja Gogola idealnie wpisuje się w nasze sportowe życie, zwłaszcza środowiska piłkarskiego. Co więcej, kwestia poziomu polskiej piłki klubowej przewija się cyklicznie w moich felietonach. Jestem krytyczny, zwłaszcza wobec tych wielu eksperckich, tromtadrackich opinii, że „polska piłka nożna się rozwija, idzie do przodu". Brzmi to jak nieuczciwa, ogłupiająca reklama, która jest przecież czynem nieuczciwej konkurencji, za którą nawet przewidziana jest odpowiedzialność karna (art. 55 ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji).

Tegoroczne europejskie puchary wymierzają nam prawdziwą sankcję za okłamywanie kibiców, za zakrzywianie faktów i kreowanie równoległej rzeczywistości.

Co mnie w tej kwestii tak bardzo irytuje? No właśnie fakt, że poziom sportowy polskiej ligi w porównaniu do środków finansowych na nią łożonych oraz potencjału zaplecza infrastrukturalnego i wspólnoty kibicowskiej jest wstydliwie niski. Metodę porównawczą możemy i powinniśmy zastosować w rozgrywkach europejskich, a ta jest dla polskiego futbolu okrutnie brutalna. Jesteśmy słabi, choć zajmujemy wysokie - w mojej ocenie zafałszowane miejsce - w klasyfikacji UEFA, nie oddające prawdziwej siły krajowej piłki w Europie. Tegoroczne europejskie puchary wymierzają nam prawdziwą sankcję za okłamywanie kibiców, za zakrzywianie faktów i kreowanie równoległej rzeczywistości.

Ta negatywna ocena się wzmaga, gdy Lech po „oklepie" w Lidze Europy swobodnie ogrywa Legię w stolicy, wskazując, że ta słaba na kontynencie poznańska lokomotywa jest za mocna na „wojskowych", po czym za chwilę Kolejorz zostaje pogrzebany przez przeciętnego trzecio- (formalnie), a tak naprawdę czwartoligowca (faktycznie)! To zatrważające, jak czołowe polskie drużyny pełnią rolę planktonu w Europie. Finansowanie zaś naszej Ekstraklasy mamy na poziomie Belgii - tylko efekty trochę słabsze, mówiąc delikatnie.

No i dochodzimy do kluczowej sprawy w takiej wiwisekcji, jeśli mamy do czynienia z kapitałem prywatnym w takich klubach/spółkach - to albo właścicielowi skończą się środki, albo rozgoni takie towarzystwo, bo nikt nie lubi trwonić swoich pieniędzy. Mamy tutaj jednak do czynienia z sytuacją rynkową. Dlaczego jednak dajemy możliwość marnotrawienia tychże środków „klubom publicznym" (z właścicielami publicznymi), zwłaszcza w dzisiejszych czasach, jest dla mnie ogromną zagadką.

Ta nasza chęć odniesienia sukcesu za wszelką cenę jest tak ogromna, że przyzwolenie na zafałszowywanie obrazu jest tak silne, że ludzie organizujący rozgrywki i ci zawiadujący klubami kreują równoległą alternatywę, jak to oni nazywają - „dobrego produktu". Z racji tego, że zawodowo m.in. zajmuję się doradztwem strategicznym kilku poważnym podmiotom polskim i zagranicznym, wiem z autopsji, że wieczne „dosypywanie pieniędzy" (dokapitalizowanie spółek) w żaden sposób nie wpływa na zwiększenie sprawności funkcjonowania spółki (w tym przypadku klubu), ani na podwyższenie jej jakości.

Brak restrukturyzacji organizacyjnej i zarządzania klubem, tj. stworzenia spójnego i realnego planu oraz konsekwentnej jego realizacji powoduje, że taki klub-spółka będzie „przepalał" kolejne środki publiczne, a potrzeby finansowe samorządów i Skarbu Państwa będą coraz wyższe.

Spowoduje to - oczekiwany przeze mnie w niedookreślonej, lecz bliskiej przyszłości - ustawowy zakaz finansowania klubów profesjonalnych (zawodowych) ze środków publicznych. Dopiero taka regulacja (poziomu ustawowego) spowoduje potrzebę samofinansowania się takich przedsięwzięć gospodarczych. Co wywoła wzrost jakości zarządzania polskimi klubami piłkarskimi, a także wzrost poziomu sportowego. Z tego zresztą przykładu wynika również ogólna zasada gospodarcza i nie jest to żadna eureka ekonomiczna. Istnienie działalności gospodarczej zależy od jej opłacalności. Jeśli jest ona nieopłacalna finansowo, tzn. nie jest samofinansująca, musi „upaść" albo być restrukturyzowana, aby zacząć być efektywna ekonomicznie.

Fot. Marta Badowska / PressFocus

Słaba w Europie poznańska lokomotywa jest za mocna na „wojskowych", po czym za chwilę zostaje pogrzebana przez przeciętnego trzecio- (formalnie), a tak naprawdę czwartoligowca (faktycznie).

Nasza chęć odniesienia sukcesu za wszelką cenę jest tak ogromna, że przyzwolenie na zafałszowywanie obrazu jest tak silne, że ludzie organizujący rozgrywki i ci zawiadujący klubami kreują równoległą alternatywę, jak to oni nazywają - „dobrego produktu".

To zatrważające, jak czołowe polskie drużyny pełnią rolę planktonu w Europie. Finansowanie zaś naszej Ekstraklasy mamy na poziomie Belgii - tylko efekty trochę słabsze, mówiąc delikatnie.

W rozmowach kuluarowych zarządzający polskimi klubami czasami mówią mi, że najłatwiej jest zarządzać percepcją rzeszy wiernych kibiców, którzy wspierają klub. Oddanie dla niego, przymykając czasami oko na nieprawidłowości w klubie (różnego rodzaju), podejście skrajnie emocjonalne związane z zaangażowaniem wolicjonalnym fanów w działalność i życie swoich drużyn powoduje, że stajemy się bardziej subiektywni w ocenie. To skutkuje wyższą tolerancją na te defekty w organizacji i zarządzaniu klubem, a najprostszym kryterium oceny staje się wynik sportowy, który nie zawsze oznacza poziom sportowy. I jeśli ta liga jest słaba, to przez rok (sezon) takiej rywalizacji wydaje nam się, że polskie kluby prezentują dobrą jakość i dopiero europejskie współzawodnictwo - czy jak to bardziej dobitnie tłumaczy młodzież: eurowp... dol - wskazuje nam miejsce w szeregu, robiąc z nas - kibiców, naiwnych głupków. I chyba wtedy należałoby zareagować Gogolem i jako taki społeczny ruch oddolny wymusić na politykach – państwowych i samorządowych - niezbędne zmiany legislacyjne.

Sport c5b76141ba

Pamiętamy o Bogdanie Natherze

WSPOMNIENIE

Dokładnie rok temu, w piątek 31 października 2025 roku, żegnaliśmy w Jastrzębiu-Zdroju redaktora Bogdana Nathera. Na mszę pogrzebową przyjechało wielu ludzi sportu, byli ligowi piłkarze, brać dziennikarska. Jeszcze latem zeszłego roku Bogdan normalnie pracował, choć choroba zaatakowała nagle, w maju. Potem poszło... Odszedł kilka miesięcy przed emeryturą, bo 65 lat miał skończyć w lutym…

Ze „Sportem" związany był od 40 lat. Zaczynał jeszcze na studiach. Przechodził przez wszystkie etapy w redakcji. Słynął z kąśliwej uwagi, ironii, z niejednym miał na pieńku, ale jedno było pewne: jego teksty miały barwę i nie można było nie zwrócić na nie uwagi! Przykłady? O trenerze Johnie van den Bromie pisał, kiedy ten odchodził z Lecha: „Holendra potraktowano jak chrześcijańskiego męczennika idącego na spotkanie z lwem, zapomniano mu tylko powiedzieć, że nawet jeżeli pokona to groźne zwierzę, to i tak zostanie ukrzyżowany".

Fot. Wojciech Karpiński/Pressfocus

Redaktor Bogdan Nather (z lewej) z Robertem Małkiem. Z sędziowskim środowiskiem był za pan brat.

O historycznym mistrzostwie Polski Jagiellonii w maju 2024, kiedy Białostoczanie wygrali z Wartą 3:0. „Mecz przypominał pojedynek Dawida z Goliatem, z tą różnicą, że tym razem lepszy był wielkolud. Trochę to przypominało ciosy zadane kulą do kręgli, na dodatek urozmaiconą zębami rekina".

To był styl Bogdana! Czasami ostry i dosadny jak brzytwa, bo też potrafił rzucić przysłowiowym „mięsem". Nie wiem, czy powinienem to pisać, ale jedno z jego powiedzonek to: „odejdź chu..., bo ci ubliżę". Cały Bogdan!

Odszedł, jak wielu z nas sportowych dziennikarzy, stanowczo za wcześnie. Kiedy już chorował i nie wstawał z łóżka, podjeżdżałem do niego do Zakładu Opieki Długoterminowej. Już na dni przed śmiercią, kiedy wszystko zmierzało w złym kierunku, podjechałem, chwyciłem za rękę i zapytałem: „Bogdan, jak się czujesz?". Otwarł oczy, spojrzał i odpowiedział: „jak ciebie widzę, to od razu lepiej". Nie zapomnę tego. Szkoda, że nie ma go już z nami, bo bardzo by się teraz w „Sporcie" przydał, jak było zresztą przez cztery dekady!

Michał Zichlarz

ODESZLI NA WIECZNĄ SŁUŻBĘ

Przypominamy ludzi polskiego i światowego sportu, którzy zmarli w ciągu ostatnich 12 miesięcy.

LISTOPAD 2025

9.11. Lenny WILKENS, 88 lat, wybitny koszykarz, a później szkoleniowiec drużyn NBA. Jako jeden z niewielu został włączony do Galerii Sław zarówno jako zawodnik, jak i trener. W 1979 roku poprowadził Seattle SuperSonics do mistrzostwa, a w 1996 - Amerykanów do triumfu w igrzyskach olimpijskich.

GRUDZIEŃ 2025

1.12. Nicola PIETRANGELI, 92, legenda włoskiego tenisa, dwukrotny zwycięzca French Open.

18.12. Age HAREIDE, 72, norweski piłkarz, a później ceniony trener, m.in. reprezentacji swojego kraju, a także Danii oraz Islandii.

19.12. Maciej ŁASICKI, 60, brązowy medalista igrzysk olimpijskich w Barcelonie (1992) w wioślarstwie w czwórce ze sternikiem, a później trener związany z gdańskimi klubami Stoczniowiec i AZS AWFiS.

23.12. Sivert Guttorm BAKKEN, 27, norweski biathlonista został znaleziony martwy w pokoju hotelowym w Lavaze we Włoszech, gdzie przebywał na prywatnym zgrupowaniu.

STYCZEŃ 2026

3.01. Dimitar PENEW, 80, twórca największych sukcesów futbolu bułgarskiego, w tym w roli trenera zdobywców czwartego miejsca na mundialu w USA (1994). Rozegrał 90 meczów w drużynie narodowej, m.in. na mundialach w 1966 roku, 1970 i 1974.

8.01. Uljana SEMIONOWA, 73, legendarna koszykarka, dwukrotna mistrzyni olimpijska (1976, 1980), trzykrotna mistrzyni świata (1971, 1975, 1983) z reprezentacją ZSRR. Miała 213 cm wzrostu.

LUTY 2026

2.02. Marian KASPRZYK, 86, wybitny pięściarz, złoty medalista olimpijski z Tokio (1964) i brązowy z Rzymu (1960).

Józef GĄSIENICA SOBCZAK, 91, biathlonista i biegacz narciarski, czterokrotny uczestnik igrzysk olimpijskich, pionier polskiego biathlonu.

18.02. Sepp PIONTEK, 85, niemiecki trener piłkarski, największe sukcesy osiągnął z reprezentacją Danii i w tym kraju uchodził za postać kultową.

18.02. Jan TIMMAN, 74, jeden z najwybitniejszych szachistów w historii Holandii. W latach 80. był wiceliderem światowego rankingu, w 1993 roku zagrał o mistrzostwo świata z Anatolijem Karpowem.

21.02. Adam SANDURSKI, 73, jeden z najwybitniejszych polskich zapaśników w stylu wolnym, brązowy medalista olimpijski z Moskwy (1980), stawał też na podium mistrzostw świata i Europy. Ze względu na swoje warunki fizyczne – 214 cm wzrostu i 135 kg wagi - nazywany był „olbrzymem z Rzeszowa".

21.02. Kara BRAXTON, 43, amerykańska koszykarka, która dwie dekady wcześniej z Wisłą Kraków dwukrotnie została mistrzynią Polski, a przez 10 sezonów grała w lidze WNBA, dwa razy sięgając po tytuł.

MARZEC 2026

11.03. Henryk STRONIARZ, 90, były znakomity bramkarz m.in. Cracovii, Legii Warszawa i Wisły Kraków. Rozegrał jeden mecz w reprezentacji Polski.

13.03. Marian KIELEC, 84, legenda Pogoni Szczecin, król strzelców ówczesnej 1. ligi w 1963 roku, najskuteczniejszy zawodnik „Portowców" w historii.

30.03. Jerzy GEBERT, 95, dziennikarz sportowy, lekarz, autor książek i były redaktor naczelny Radia Gdańsk.

KWIECIEŃ 2026

7.04. Mircea LUCESCU, 80, jedna z największych legend rumuńskiego futbolu. Był kapitanem reprezentacji w mistrzostwach świata (1970), a 14 lat później trenerem, gdy drużyna debiutowała w mistrzostwach Europy. Prowadził kluby we Włoszech (Pisa, Brescia, Inter Mediolan), Turcji (Galatasaray, Besiktas, reprezentacja), Ukrainie (Szachtar Donieck - Puchar UEFA, Dynamo Kijów) i Rosji (Zenit St. Petersburg).

10.04. Jacek MAGIERA, 49, od lipca 2025 był drugim szkoleniowcem piłkarskiej reprezentacji Polski i asystentem selekcjonera Jana Urbana. Był zawodnikiem m.in. Rakowa Częstochowa, Legii Warszawa i Widzewa Łódź, mistrzem Europy do lat 16 (1993). Jako trener pracował w Legii, Zagłębiu Sosnowiec, Śląsku Wrocław oraz prowadził reprezentację Polski do lat 20 i 19. Zmarł po zasłabnięciu w trakcie treningu biegowego.

17.04. Oscar SCHMIDT, 68, legendarny brazylijski koszykarz, najlepszym strzelec w historii igrzysk, wystąpił w pięciu turniejach olimpijskich. Miał pseudonim „Święta ręka", zdobył w karierze łącznie 49 737 punktów, lepszy pod tym względem jest tylko Amerykanin LeBron James.

22.04. Stanisław MAJOREK, 89, utytułowany trener piłki ręcznej. Na igrzyskach w Montrealu (1976) wspólnie z Januszem Czerwińskim poprowadził męską reprezentację do brązowego medalu. Pracował również z kadrą Luksemburga, a także drużynami klubowymi Stali Mielec i Unii Tarnów.

MAJ 2026

1.05. Alex ZANARDI, 59, były kierowca Formuły 1; jego kariera była naznaczona dwoma poważnymi wypadkami, wskutek jednego z nich stracił obie nogi. Włoch był medalistą igrzysk paralimpijskich w jeździe na rowerze typu handbike.

28.05. Claude LEMIEUX, 60, słynny kanadyjski hokeista, czterokrotny zdobywca Pucharu Stanleya.

CZERWIEC 2026

10.06. Vladas GARASTAS, 94, legendarny litewski trener koszykówki, trzykrotnie z Żalgirisem Kowno sięgnął po mistrzostwo ZSRR, selekcjoner reprezentacji Litwy (1992-97), która dwukrotnie zdobyła brązowy medal olimpijski.

11.06. Jan BRZEŹNY, 75, utytułowany kolarz, dwukrotnie wygrał Tour de Pologne (1978, 1981). W igrzyskach w Montrealu (1976) zajął 30. miejsce w indywidualnym wyścigu szosowym.

25.06. Daniel CASTELLANI, 65, były trener reprezentacji Polski siatkarzy; w 2009 roku Argentyńczyk zdobył z Biało-czerwonymi mistrzostwo Europy, prowadził też m.in. kilka polskich klubów, zmarł po długiej i ciężkiej chorobie.

30.06. Artur DMITRIJEW, 58, dwukrotny mistrz olimpijski w łyżwiarstwie figurowym w parach sportowych – w Albertville (1992) z Natalią Miszkutionok i w Nagano (1998) z Oksaną Kazakową.

LIPIEC 2026

4.07. Grzegorz MIĘTUS, 33, były skoczek narciarski, medalista mistrzostw świata juniorów w drużynie, a ostatnio trener współpracujący z kadrą narodową juniorów.

9.07. Karol STOPA, 78, dziennikarz sportowy, ekspert i komentator tenisowy.

20.07. Kevin KEEGAN, 75, dwukrotny zdobywca Złotej Piłki (1978-79). Zdobył z Liverpoolem Puchar Europy (1977), dwukrotnie Puchar UEFA (1973, 1976), a także Puchar Anglii i trzy tytuły mistrza kraju. Sukcesy odnosił również z Hamburgerem SV, z którym wywalczył mistrzostwo RFN (1979). W latach 1972-82 rozegrał 63 mecze w reprezentacji Anglii, zdobywając 21 bramek. Jako trener prowadził m.in. reprezentację Anglii (1999-2000) oraz Manchester City (2001-05).

29.07. Jarosław JECHOREK, 65, były koszykarz m.in. Lecha Poznań i Śląska Wrocław, 171-krotny reprezentant Polski, uczestnik pięciu mistrzostw Europy.

30.07. Tadeusz GAPIŃSKI, 78, były piłkarz, asystent trenera i wieloletni kierownik Widzewa, legendarna postać w historii łódzkiego klubu.

31.07. Franco BARESI, 66, włoski piłkarz, 81-krotny reprezentant kraju. W 1997 roku AC Milan, z którym był związany, zastrzegł numer 6, co było pierwszym takim przypadkiem we włoskim futbolu. Podczas ceremonii otwarcia zimowych igrzysk w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo w lutym tego roku wraz z byłym obrońcą Interu Giuseppe Bergomim wniósł ogień olimpijski na San Siro – stadion, na którym wcześniej wiele lat grał.

SIERPIEŃ 2026

9.08. Włodzimierz REZNER, 83, dziennikarz i komentator sportowy, relacjonował igrzyska olimpijskie oraz Wyścigi Pokoju i Tour de Pologne.

9.08. Don NELSON, 86, słynny amerykański trener koszykówki, który w lidze NBA pracował przez 31 lat, a w 2012 roku został wprowadzony do Galerii Sław.

WRZESIEŃ 2026

17.09. Siergiej CZEPIKOW, 59, dwukrotny mistrz olimpijski w biathlonie. Rosjanin w sumie w igrzyskach wywalczył 6 medali, a 14 w mistrzostwach świata. W 1990 i 1991 roku zdobył Puchar Świata.

19.09. Sandro MAZZOLA, 83, były napastnik piłkarskiej reprezentacji Włoch, mistrz Europy (1968), przez całą 17-letnią karierę związany z Interem Mediolan, w którego barwach strzelił 158 goli w 565 występach w Serie A, pomagając drużynie zdobyć cztery tytuły mistrza Włoch oraz dwa Puchary Europy.

PAŹDZIERNIK 2026

5.10. Andrzej DRUŻKOWSKI, 77, trener piłkarek ręcznych, z Monteksem Lublin zdobył 9 tytułów mistrza Polski i triumfował w Pucharze EHF.

6.10. Jacek ZIOBER, 60, były piłkarz reprezentacji Polski (46 występów, 8 goli), wychowanek ŁKS, grał m.in. we francuskim Montpellier HSC i hiszpańskiej Osasunie Pampeluna.

25.10. Józef LIPIEŃ, 77, zapaśnik, wicemistrz igrzysk olimpijskich Moskwie (1980) w kategorii 67 kg w stylu klasycznym.

(t, PAP)

Sport c5b76141ba